

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Poniedziałek
23.03.2026

Nr 68 (5826)
Nakład: 4.520 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

9 milionów złotych straci nasz region w wyniku weta prezydenta do ustawy SAFE **str. 4**

Rzecznik praw obywatelskich krytykuje brak ograniczeń dla prasy samorządowej **str. 6**

Hałas wprowadzie nie zabija, ale szkodzi naszemu zdrowiu **str. 2**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORTOWY24

Słaby mecz, dziwna reakcja wiceprezesa i jeszcze więcej problemów Pogoni **str. 12**



Opiekują się 154 świnkami. I mają finansowe kłopoty

Katowicki poseł Łukasz Litewka zainteresował się azylem dla świń w powiecie łobeskim. Twierdzi, że zwierzęta są zaniedbane, bo zajmuje się nimi za mało osób. Ma też zastrzeżenia do finansów przybytku **str. 3**

PRAWO KUPILI DZIAŁKI, KTÓRYCH PRZEZNACZENIE SIĘ ZMIENIŁO

Koniec marzeń o budowie domów

Leszek Wójcik
Kołbaskowo

Właścicielom działek w Przylepie (gm. Kołbaskowo) nie podoba się przygotowany przez gminę projekt planu ogólnego, który całkowicie zmienia sposób zagospodarowania terenu wokół wsi. Jeśli zostanie przyjęty, na swojej ziemi nie będą mogli wybudować domów, tereny te mają być bowiem objęte zakazem.

To byłby dramat dla blisko siedemdziesięciu osób (i ich rodzin), które 15 lat temu kupiły od Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego tysiącmetrowe działki - za zgodą i wiedzą gminy. W Studium Zagospodarowania Przestrzennego ziemi te były przeznaczone pod zabudowę jednorodzinną. Dziś, po opublikowaniu przez gminę projektu planu ogólnego, czują się oszukani. Mają jednak nadzieję, że samorząd weźmie jednak pod uwagę ich interes.

Przypomnijmy, że gminy w całej Polsce mają ustawowy obowiązek przygotowania planów ogólnych zagospodarowania terenu - muszą się z tym uporać do końca sierpnia. Wszędzie więc trwają prace nad jego utworzeniem. Co ciekawe, w wielu miejscach, tam gdzie już powstał jego projekt, natychmiast wybuchają protesty.

W mediach społecznościowych wrze. Choćby w gminie Dobra, gdzie mówi się już głośno o konieczności zmiany władz. Podobnie jest w sąsiednim Kołbaskowie. W Bęgardowie np. podjęto już kroki zmierzające do przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania sołtysa.

Niezadowoleni są także właściciele działek w Przylepie. Ludziom nie podoba się opublikowana właśnie propozycja planu ogólnego. Ich zdaniem jest dla nich niekorzystna.

- Niekorzystna? To za mało powiedziane. To tragedia - mówi jeden z prawie siedemdziesięciorga „pokrzywdzonych” przez władze gminy. - Teren kupiony pod budowę domku jednorodzinnego ma być obecnie miejscem przeznaczonym pod rekreację. To jakieś żarty. Jak z komedii Barei, w której dyrektor przesuwają jezioro, by wybudować drogę. Tylko nam nie jest do śmiechu.

Zapytani przez nas zapewniają, że od momentu, kiedy stali się właścicielami ziemi, czyli od 2010 roku, robili wszystko, by się na niej wybudować. I przez cały ten czas władze rzucały im kłody pod nogi.

- Za każdym razem, kiedy zwracaliśmy się o pozwolenie, słyszeliśmy inne argumenty, które to uniemożliwiały: a to że trzeba podciągnąć pod ten teren media, a to że droga jest za daleko... Różne - opowiadają.

Dokończenie na str. 4



15 lat temu ponad 60 rodzin kupiło ziemię od ZUT. Działki są tuż za rogatkami Szczecina

REKLAMA

0411466123

TYLKO U NAS:

Szukasz lokum - dzwoni do Lokum

☎ 91 812 30 88 www.lokumszczecin.pl

NAD MORZEM
DZIAŁKI POW. 1023M²,
10KM. OD DZIWNÓWKA
CENA 128.000 ZŁ
KOM. 888 101 012

NAD MORZEM 10 KM
OD POBIEROWA, DOMEK
MUROWANY NA DUŻEJ
DZIAŁCE, CENA 648.000 ZŁ
KOM. 888 101 012

ATRAKCYJNE DZIAŁKI
w odległości 7km.
od Jeziora Miedwie
ceny od 149.000 zł,
kom. 888 101 012
(miejscowość Niedźwiedź)

OKAZJA
ZDUNOWO - NIEDŹWIEDŹ,
DZIAŁKA BUDOWLANA
POW. 1480M² CENA 179.000 ZŁ.
KOM. 888 101 012

ZDUNOWO - NIEDŹWIEDŹ,
DZIAŁKA NAROŻNA
POW. 1245M²,
CENA 215.000 ZŁ.
KOM. 888 101 012

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Ceny prądu niszczą polski przemysł. Fala ucieczek firm jest nieuchronna
- Chińskie elektryki rozdają karty. Polska musi nadrobić zaległości

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Hałas działa jak choroby współistniejące, wprawdzie nie zabija, ale szkodzi zdrowiu

Mira Suchodolska
Rozmowa

z dr inż. Grzegorzem Chrobakiem z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, kierownikiem Laboratorium Audiosfery i Akustyki Środowiska.

W tekście, którego był pan współautorem, pisze pan o hałasie jako zabójcy. Czy to jest coś jak grom z jasnego nieba?

Nie mówimy o nagłym odkryciu, ale raczej o zmianie świadomości, bo badania nad wpływem hałasu na zdrowie prowadzono już dawno - w fabrykach, w miastach, wszędzie tam, gdzie człowiek był na niego narażony. W pewnym momencie temat zaczął pojawiać się szerzej w dyskursie publicznym. Dużą rolę odegrały tu raporty Światowej Organizacji Zdrowia. Przedstawiają one dane i wyniki badań. Później informacje te trafiają do debaty społecznej i zaczynają funkcjonować w bardziej chwytliwy sposób. Przez lata mówiliśmy o chorobach cywilizacyjnych - otyłości, stresie, zanieczyszczeniu powietrza. Z czasem okazało się, że do tego zestawu trzeba dopisać jeszcze jeden czynnik: hałas środowiskowy.

Kluczowe słowo to akumulacja obciążeń. Te czynniki się kumulują. Człowiek żyjący w mieście oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu, prowadzi siedzący tryb życia - a do tego dochodzi jeszcze stała ekspozycja na hałas. Pod tym względem hałas jest podobny do smogu.

Jeśli miałbym w prosty sposób wyjaśnić pojęcie smogu akustycznego, to powiedziałbym tak: jest to nadmiar dźwięków w środowisku, który powoduje, że przestajemy rozróżniać ich źródła i zaczynamy odbierać je jako jeden ciągły szum, czyli jednorodne tło akustyczne. Tak jak smog atmosferyczny składa się z wielu cząstek zanieczyszczeń, tak smog akustyczny powstaje z nakładających się na siebie emisji dźwięków: ruchu drogowego, wentylacji,



FOT. UNIWERSYTET PRZYRODNICZY

Grzegorz Chrobak:
- **Osoba narażona na hałas często oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu i żyje w intensywnym rytmie miasta**

klimatyzacji, urządzeń technicznych czy rozmów ludzi. To trwała, złożona mieszanina dźwięków. Działa na organizm nawet wtedy, gdy przestajemy ją świadomie zauważać.

Według danych WHO hałas jest drugim po smogu największym środowiskowym zagrożeniem dla zdrowia publicznego w Europie. Szacuje się, że w Unii Europejskiej około 12 tys. osób rocznie umiera przedwcześnie z powodu hałasu.

Tak, ale trzeba pamiętać, że hałas działa podobnie jak tzw. choroby współistniejące. Rzadko jest bezpośrednią przyczyną zgonu. To trochę tak, jak w przypadku wypadku samochodowego - bezpośrednią przyczyną śmierci może być krwotok wewnętrzny, ale interesuje nas krok wcześniej: jakie czynniki doprowadziły do tego krwotoku.

Hałas jest właśnie takim wcześniejszym, pośrednim czynnikiem. Koreluje z innymi obciążeniami środowiskowymi. Osoba narażona na hałas często jednocześnie oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu i żyje w intensywnym rytmie miasta. Dlatego WHO zaczęła traktować hałas jako jeden z istotnych czynników środowiskowych wpływających na zdrowie.

Czyli zgiełk uliczny powyżej 65 decybeli rzeczywiście może podnosić ciśnienie i zwiększać ryzyko zawału albo udaru?

Tak, takie badania istnieją i są statystycznie istotne. Część z nich prowadzono w Europie. Problem polega na tym, że smog akustyczny jest trudniejszy do uchwycenia niż smog powietrzny. Ten drugi zostawia pewne mierzalne ślady - na przykład w płucach. Hałas takich oczywistych śladów nie zostawia. W odniesieniu do hałasu częściej mówimy o mechanizmach fizjologicznych, neurohormonalnych i długofalowych skutkach zdrowotnych.

Jest jeszcze jeden ciekawy aspekt - adaptacja percepcyjna. Z hałasem dzieje się coś podobnego jak z zapachem miasta. Jeśli wyjedziemy na kilka dni w góry albo do małej miejscowości, a potem wrócimy do dużego miasta, nagle bardzo wyraźnie czujemy zapach spalin czy smogu. Z dźwiękiem jest podobnie. Kiedy ktoś przyjeżdża z cichego miejsca do dużego miasta, nagle uświadamia sobie, jak głośne jest to środowisko. Ale osoby, które w nim żyją na co dzień, często tego nie zauważają, bo się przyzwyczajają.

W ostatnich latach pojawił się jeszcze jeden element krajobrazu dźwiękowego - urządzenia, które do nas mówią albo nas alarmują. Lodówki, które piszczą, gdy zbyt długo są otwarte, pralki informujące o zakończeniu cyklu, mikrofalówki, które sygnalizują koniec pracy, samochody ostrzegające o każdym drobiazgu. Jeśli te pojedyncze dźwięki zsumujemy z całą resztą bodźców, okaże się, że właściwie przez cały dzień coś od nas chce naszej uwagi. W efekcie żyjemy w środowisku, które nieustannie nas wyrывa z koncentracji i prowadzi do zmęczenia poznawczego.

Organizm interpretuje hałas jako sygnał zagrożenia. Pojawia się stres, wydzielają się hormony - kortyzol czy adrenalina.

Tak, ale bardzo ważny jest kontekst. Jeśli wiemy, skąd pochodzi dźwięk i dlaczego się pojawia, organizm reaguje inaczej. Jeśli słyszę samochód nadjeżdżający z daleka, jestem na to przygotowany. Problem zaczyna się przy hałasie tła, takim jak szum ruchu drogowego czy wentylacji. To dźwięk, który stale oddziałuje na nasz organizm, często nawet podświadomie. Człowiek może czuć się rozdrażniony, zmęczony albo zdezorientowany, ale nie zawsze potrafi wskazać przyczynę. Coraz częściej ludzie mówią: „jestem przebadczowany”. I to jest chyba dobre określenie.

Hałas działa nawet wtedy, gdy śpimy.

Tak. To, że śpimy, nie oznacza, że mózg przestaje odbierać bodźce. Hałas może zaburzać fazy snu - skracać je albo powodować mikroprzebudzenia. Człowiek może się rano czuć zmęczony, choć nie wie dlaczego. A brak dobrej jakości snu jest z kolei powiązany z wieloma problemami zdrowotnymi: od zaburzeń koncentracji po depresję.

Wspomniał pan o przyzwyczajeniu do hałasu. Wychowałam się przy stacji kolejowej i kiedy się wyprowadziłam, nie mogłam spać bez stukotu pociągów.

To świetny przykład tego, co nazywamy dźwiękami sygnałowymi. Są to dźwięki charakterystyczne dla danego miejsca, takie, które stają się elementem lokalnego krajobrazu dźwiękowego. Może to być stukot pociągów, dzwony kościelne czy nawet rykowiśko jeleni w określonej porze roku. Dla mieszkańców są one czymś naturalnym, a czasem wręcz budzącym sentyment. Gdy nagle znikają, pojawia się poczucie braku.

Czyli dźwięk jest częścią krajobrazu?

Dokładnie. Mówimy o tzw. krajobrazie dźwiękowym. Co ciekawe, są badania, które próbują analizować miasta pod kątem rytmu dźwięków.

Jedna z książek na ten temat nosi tytuł „Musical Cities”. Jej autorka badała, czy fragmenty miasta mogą brzmieć jak muzyka - czy występują tam powtarzalne rytmy i struktury akustyczne. Okazywało się, że w miejscach bardziej przyjaznych do życia rzeczywiście pojawiała się pewna muzykalność.

Widać to także w codziennym życiu. Ludzie bardzo często powtarzają w myślach krótkie frazy muzyczne albo nucą pod nosem fragmenty piosenek. W pewnym sensie działa to jak mantra - rytmiczne powtarzanie dźwięków pomaga nam wykonywać monotonne czynności i może wpływać regulująco na stan psychofizyczny.

Ale w mieście mamy raczej kakofonię niż muzykę.

Tak, często mówimy o krajobrazie typu low-fi. To sytuacja, w której dźwięki nakładają się na siebie tak bardzo, że przestajemy je rozróżniać. Słyszymy jedynie ogólny szum. Przeciwnieństwem tego jest krajobraz hi-fi, gdzie można łatwo odróżnić poszczególne dźwięki - na przykład na wsi czy w lesie.

Jakie natężenie dźwięku jest dla nas niebezpieczne?

Jeśli mówimy o bezpośrednim uszkodzeniu narządu słuchu, to zwykle wskazuje się 85 decybeli przy długotrwałej ekspozycji - na przykład przez osiem godzin. Przy 100 decybelach bezpieczny czas spada już do kilkunastu minut. Jeszcze bardziej niebezpieczne są dźwięki impulsowe - na przykład wybuch petardy. Tutaj mówimy o poziomach rzędu 140 decybeli, które mogą natychmiast uszkodzić słuch.

Czy dzieci reagują na hałas inaczej niż dorośli?

Tak. Badania pokazują, że dzieci są bardziej wrażliwe na bodźce dźwiękowe. Hałas może wpływać na ich koncentrację, pamięć czy zdolność uczenia się. Pojawiają się też zaburzenia snu i większe rozproszenie uwagi w szkole. To ważne, bo mózg dziecka wciąż

się rozwija - a środowisko dźwiękowe jest jednym z czynników, które na ten rozwój wpływają.

Jeśli chodzi o osoby starsze, sytuacja jest nieco inna. Z wiekiem pogarsza się słuch i część częstotliwości przestaje być dobrze słyszana. W pewnym sensie bywa to paradoksalnie pewną ulgą, bo część hałasów po prostu przestaje być dokuczliwa. Z drugiej strony pojawiają się inne problemy - na przykład trudności z rozpoznawaniem kierunku, z którego dochodzi dźwięk. W mieście, gdzie porusza się dużo pojazdów i rowerów, może to być niebezpieczne.

Czy słuchawki z redukcją szumów - ANC - to dobre rozwiązanie?

W wielu sytuacjach tak. Te technologie powstały głównie z myślą o hałasie jednostajnym - na przykład w samolotach czy pociągach. Dobrze radzą sobie z niskoczęstotliwościowym szumem tła. Dzięki temu można słuchać muzyki ciszej albo po prostu odciąć się od części hałasu, ale nie zastąpią one profesjonalnej ochrony słuchu w bardzo głośnym środowisku, na przykład w przemyśle.

Spotkałam się też z pojęciem diety akustycznej.

Tak, ale to bardziej termin popularny niż medyczny. Chodzi o świadome zarządzanie tym, czego słuchamy - o momenty ciszy, ograniczanie hałasu tła czy wybieranie bardziej regenerujących dźwięków, takich jak natura albo spokojna muzyka. W pewnym sensie to element szerszego trendu uważności. Chodzi o to, by przestać funkcjonować na autopilocie i zacząć zwracać uwagę na środowisko dźwiękowe wokół nas.

PAP: Przyszłość miast to także projektowanie dźwięku?

Zdecydowanie tak. Coraz częściej mówi się o projektowaniu krajobrazu dźwiękowego tak, aby miasta były nie tylko funkcjonalne, ale też zdrowsze dla mieszkańców. (PAP)

nasz REGION

SZCZECIN

Debata o nowej siedzibie Teatru Współczesnego. Jak powinna wyglądać współczesna przestrzeń dla teatru i w jaki sposób architektura może otworzyć instytucję kultury na miasto? O tym będzie można porozmawiać podczas debaty pokonkursowej z udziałem członków sądu konkursowego oraz autorów nagrodzonej pracy. Spotkanie dzisiaj o godz. 13 w Willi Lentza.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczynski,
tel. 601 742 819

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Czy opiekunowie radzą sobie ze 154 świnkami

Mariusz Parkitny
Region

Katowicki poseł Łukasz Litewka zainteresował się azylem dla świń w powiecie łobeskim. Twierdzi, że zwierzęta są zaniedbane, bo zajmuje się nimi za mało osób. Ma też wątpliwości dotyczące przejrzystości finansów fundacji, która opiekuje się świnkami. Zawiadomił prokuraturę.

O swoich wątpliwościach poseł poinformował w kilku wpisach na portalu społecznościowym. Zwraca uwagę, że fundacja, która ma problemy finansowe, może mieć też ogromne problemy z zadbaniem o ponad 150 świnek.

- Wstajesz rano, 154 świnię czekają by je nakarmić i dać jeść, czy wiecie ile dziennie

świnia musi jeść? Macie według Was na koncie; minus 19 tysięcy zł - dług, czyli inaczej nie macie oficjalnie ani złotych, a kilkanaście tysięcy zł do spłaty. Jesteście pod kreską. Na zewnątrz waszego domu dalej stoją 154 żywe istoty, które nie rozumieją sytuacji. Przedsiębiorstwo stoi, wpłaty stoją, macie pretensje do wszystkich, tylko nie do siebie. Założyliście biznes, który opiera się tylko i wyłącznie na wpłatach ludzi. Zastanawiam się w ogóle jak można mieć 154 zwierzęta i dbać o nie w dwie osoby (!!!) praktycznie każdego dnia pisząc kilka postów na stronie. Sam wiem, ile czasu to zajmuje, a 154 zwierząt nie mam, to nie jest realne - twierdzi.

Zastrzegł, że jego wpis nie jest hejtem jest jedynie podyktowany troską o zwierzęta.



FOT. FUNDACJA PROSIĄCZKA EUGENIUSZA - GINIUTKOWO

Fundacja Gieniutkowo zapewnia, że dobrze zajmuje się podopiecznymi, choć ma kłopoty finansowe

Proponował członkom fundacji odkupienie zwierząt.

W końcu poseł Litewka powiadomił prokuraturę o podejrzeniu znęcania się nad zwierzętami, oszustwach związanych z prowadzeniem zbiorów pieniędzy niezgodnie z deklarowanym celem i przy-

właszczaniu darowizn oraz na nieprawidłowościach w sprawozdaniach finansowych.

- Moniko, Marcinie, do dziś nie otrzymałem od Was najprostszej odpowiedzi o kontroli w waszym przedsiębiorstwie. Czemu? Powiem Wam: bo jej

nie było, okłamywanie obserwatorów i manipulowanie to droga donikąd - może kiedyś to zrozumiecie. Zwierzęta odczuwają wykorzystanie jako tarczę. Tarczę przed Wami, waszymi pomysłami i graniem na emocjach, zresztą robicie to od dawna - dosyć. To nie wy utrzymujecie zwierzęta, a zwierzęta utrzymują Was, ale to już się skończyło - pisze poseł.

Fundacja Gieniutkowo, która prowadzi azyl dla świnek, stanowczo odrzuca zarzuty posła. Nie ukrywa, że ma kłopoty finansowe, ale zapewnia, że to nie efekt nieuczciwych zachowań. W poniedziałek zwróciła się do Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie z prośbą o pomoc w znalezieniu wsparcia prawnego.

- Obecnie Fundacja znalazła się w sytuacji krytycznej, która

zagroza nie tylko jej bytowi prawnemu, ale przede wszystkim życiu podopiecznych - zwierząt, które nie mają własnego głosu w toczącym się sporze. W wyniku szeroko zakrojonej kampanii medialnej i działań osób publicznych, zbiórki funduszy na utrzymanie azylu zostały niemal całkowicie wstrzymane. Upadek Fundacji z powodu braku obrony prawnej będzie oznaczał tragedię dla ponad 154 Świń. Żadne inne schronisko w Polsce nie jest w stanie przyjąć stada tej wielkości - przekonują członkowie fundacji Gieniutkowo.

Prokuratura Okręgowa w Szczecinie, do której trafiło zawiadomienie posła Litewki poinformowała, że przekazuje sprawę do Prokuratury Rejonowej w Łobzie.

©@

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011497103

ORLEN szuka stażystów i praktykantów. Ruszyła rekrutacja

Program stażowy oraz płatne praktyki w ORLENIE to doskonała okazja dla studentów i absolwentów, by zdobyć pierwsze doświadczenie zawodowe, pracować przy realnych projektach i rozwijać się pod okiem ekspertów. Dla wielu młodych osób to początek zawodowej drogi - szansa na sprawdzenie wiedzy w praktyce i poznanie organizacji „od środka”. Sprawdź, jak wziąć udział w rekrutacji.

Staż „Kierunek ORLEN”

„Kierunek ORLEN” to sześć miesięcy intensywnego rozwoju i udziału w różnorodnych projektach biznesowych realizowanych w ORLENIE. **O staż mogą ubiegać się studenci ostatnich lat studiów, absolwenci, a także osoby myślące o zmianie ścieżki zawodowej.** Poszukiwani są kandydaci, którzy potrafią przełożyć wiedzę akademicką na praktykę biznesową i aktywnie szukają nowych rozwiązań. ORLEN oferuje ponad 75 staży w 12 miastach. Możliwości rozwoju zapewniają zarówno struktury firmy, jak i 16 spółek z Grupy ORLEN, m.in.: ORLEN Neptun, ORLEN Aviation, ORLEN Południe, ORLEN EKO, ORLEN Laboratorium, ORLEN Paliwa, ORLEN CUK oraz ORLEN Serwis.

Płatne wakacyjne praktyki w ORLENIE

„Program Płatnych Praktyk” to trzymiesięczna, wakacyjna propozycja zdobycia doświadczenia w obszarze

produkcji oraz w Centrum Badawczo-Rozwojowym ORLENU w Płocku. W ramach praktyk uczestnikom powierzone zostaną zadania techniczne w realnych warunkach produkcyjnych. **O możliwość odbycia praktyki mogą starać się studenci ostatnich lat i absolwenci kierunków technicznych lub inżynierskich.**

Warto podkreślić, że zarówno stażyści, jak i praktykanci, będą wspierani przez indywidualnych opiekunów. **Za realizację staży i praktyk studentom oraz absolwentom wypłacane będzie comiesięczne wynagrodzenie.**

Od stażu i praktyk po kolejne szczeble kariery

- Na co dzień pracuję zmianowo, więc początkowo praktyki, a teraz moja praca na stanowisku Młodsze Operatory Procesów Produkcyjnych, dały mi możliwość połączenia kariery ze studiami dziennymi i to w innym mieście - mówi Wiktor Bruchajzer, który zaczął swoją



przygodę w ORLENIE od Programu Płatnych Praktyk. - Przez pół roku byłam stażystką w Dziale ds. Technologii i Jakości Gazu w spółce ORLEN Paliwa. Analizowałam jakość gazu LPG - na każdym etapie łańcucha logistycznego. Dziś pracuję w Centrum Modelowania i Analiz Technologicznych w ORLENIE.

Zajmuję się analizami, które pomagają usprawnić pracę instalacji - od strony technologii i biznesu. Staż dał mi też coś bardzo ważnego - przestrzeń do sprawdzenia siebie i świadomego wyboru dalszej drogi - mówi Natalia Wilczyńska, która swoją ścieżkę kariery rozpoczęła od programu stażowego Kierunek ORLEN.

Dlaczego warto zdecydować się na staż lub praktyki w ORLENIE?

Staż to niepowtarzalna szansa na realizację ciekawych zadań biznesowych, szkolenia merytoryczne oraz te wzmacniające kompetencje miękkie. Niepodważalnym atutem staży w ORLENIE jest dostęp do specjalistycz-

nej wiedzy, zaawansowanych technologii oraz pracy przy innowacyjnych projektach, często niedostępnych w innych firmach. Kolejnym ważnym aspektem programu „Kierunek ORLEN” jest wspólna integracja w ramach społeczności ambasadorskiej. Staże to najlepsza droga do kontynuacji swojej kariery zawodowej w ORLENIE. Jak pokazują statystyki, **70% stażystów-absolwentów każdego roku podejmuje pracę w ORLENIE i Spółkach Grupy.**

Jak się zgłosić?

Zainteresowani stażami w ramach Kierunku ORLEN mogą aplikować na kilka wybranych ogłoszeń, wysyłając CV oraz rozwiązanie zadania rekrutacyjnego. W Programie Płatnych Praktyk wymagane jest wyłączenie CV. Aplikowanie jest bardzo proste, wystarczy wejść na stronę orlen.pl/kariera. Rekrutacja do obu programów trwa do 19 kwietnia.

PRAWO PLAN OGÓLNY WZBUDZA CORAZ WIĘKSZE EMOCJE. GMINA ZMIENIA PRZEZNACZENIE DZIAŁEK

Koniec marzeń o budowie domu

Leszek Wójcik
dokończenie zstr. 1

- Kiedy kupowałam ziemię, dzieci miały po kilka lat. Zrobiliśmy nawet wstępne projekty naszego przyszłego domu. Były w nich zaplanowane pokoje dziecięce. Obecnie te dzieci są już dorosłe, mieszkają poza Szczecinem. Tyle zostało z naszych marzeń - opowiada właścicielka działki. - A teraz słyszę, że tam nigdy domu nie wybuduję. No ładnie.

Zdaniem naszych rozmówców, nigdy jednak nikt nie mówił wprost, że w ogóle nie dostaną pozwolenia na budowę. To, że w tym miejscu powstanie zabudowa jednorodzinna gwarantował najważniejszy dokument: Studium Zagospodarowania Przestrzennego i uzupełniający, Miejscowy Plan Zagospodarowania Terenu. Nie przyjmują więc do wiadomości, że z niezrozumiałych przyczyn z dnia na dzień działki pod zabudowę stały się terenem ochronnym z zakazem budowy, tzw. strefa otwarta - ogródki działkowe, rekreacja, zieleń.

- Twórcy Planu ogólnego w ogóle nie wzięli pod uwagę naszych wniosków, w których po raz kolejny zgłosiliśmy chęć budowania, ani zapisów znajdujących się w Studium. Zrobili dokładnie odwrotnie niż jest w poprzednim dokumencie - tam, gdzie miały stanąć domki

będzie..., no właśnie, co? - zastanawiają się.

Zbulwersowani pytają, co mają zrobić z działkami o wielkości tysiąca metrów.

- Są za małe na działalność gospodarczą, która w gminie o charakterze rolniczym oznacza uprawę roli. Może ktoś się pomylił. Bo jeśli nie, to z nas zakpił - denerwują się właściciele ziemi.

Obowiązujące do tej pory Studium Zagospodarowania Przestrzennego jest aktem prawnym. Gmina wciąż jeszcze (do czasu opracowania Planu ogólnego) posługuje się nim prowadząc politykę przestrzenną. To na jego podstawie wydawała warunki zabudowy. To był dokument, w którym nie można było nic zmieniać - jeśli był w nim określony jakiś sposób zagospodarowania terenu, to taki miał być, to Biblia.

I dlatego obecni właściciele terenów w Przylepie kupili je od ZUT - było bowiem więcej niż pewne, że są przeznaczone pod zabudowę jednorodziną. Każdy z kupujących trzy razy sprawdzał, czy rzeczywiście będzie się można na tych gruntach wybudować. Teraz to już niemożliwe?

Nie rozumiem tego. Twierdzą, że to idealne miejsce pod zabudowę. Leży bowiem praktycznie na obrzeżach Szczecina, tuż za jego granicami. Z gotową już drogą dojazdową - po jej drugiej stronie



Jeżeli teren zostanie przeznaczony na ogródki, zieleń i rekreację, jego wartość od razu spadnie

trwa budowa wielorodzinna. Są nawet gotowi sami podciągnąć infrastrukturę. Nie chcą być obciążeniem dla gminy.

- Nam się nie pozwala budować, a pozwolenia otrzymują ludzie, którzy mają ziemię pod przysłowiowym lasem, do którego teraz trzeba będzie podciągnąć wszystko, co jest potrzebne, by zamieszkać. Ale to też nie jest brane pod uwagę - denerwują się.

Wskazują przy tym, że w Planie ogólnym gminy znalazła się działka rolna, bez wcześniejszych wskazań w Studium, która teraz ma być prze-

znaczona pod zabudowę jednorodziną.

Zbulwersowani czekają na wyznaczenie terminu konsultacji społecznych. Chcą uświadomić urzędnikom, że ich interes został pominięty. Zwrócić się też do Rady Gminy, która finalnie ma zdecydować, czy przyjąć projekt Planu ogólnego.

- Jesteśmy po oficjalnych transakcjach z szanowaną firmą (ZUT) przeprowadzonych za aprobatą gminy. Radni muszą zobaczyć, że głosują przeciwko ludziom - mówią.

Właściciele napisali już petycję do radnych (i pismo

do Ministerstwa Rozwoju i Technologii). Jak się dowiedzieliśmy, w gminie Kołbaskowo mówi się już o zwołaniu referendum w sprawie odwołania pani wójt.

Z odpowiedzi Urzędu Gminy w Kołbaskowie na pytania stawiane przez właścicieli gruntów wynika, że niewiele już się da zmienić.

- Nie doszło do żadnej nieprawidłowości - zapewnia Mateusz Izakowski, rzecznik prasowy Urzędu. - Zmiana wynika wprost z nowych przepisów prawa, do których gmina jest bezwzględnie zobligowana się zastosować. Plan ogólny nie jest opracowywany na podstawie studium, dlatego jego ustalenia nie muszą być powielane. Podkreślam, że studium było dokumentem kierunkowym i nie dawało właścicielom gwarancji możliwości zabudowy.

Rzecznik zapewnia, że wnioski mieszkańców są analizowane.

- Ale gmina ma obowiązek brać pod uwagę przede wszystkim przepisy prawa oraz interes publiczny, a nie indywidualne oczekiwania właścicieli gruntów.

Mateusz Izakowski zapewnia, że realizując politykę przestrzenną, gmina musi działać w ściśle określonych ramach prawnych - nie ma miejsca na dowolność. Jeżeli analizy wskazują, że dany teren nie powinien być przeznaczony

pod zabudowę, np. ze względu na ochronę gruntów rolnych, środowisko czy brak infrastruktury, to Plan ogólny musi to uwzględnić.

Zapytaliśmy, czy gmina wypłaci właścicielom odszkodowania.

- Na tym etapie nie ma podstaw do mówienia o odszkodowaniach. Sam plan ogólny nie ogranicza jeszcze bezpośrednio prawa do zabudowy konkretnej działki. Ewentualne roszczenia mogą powstać dopiero w przyszłości, w ściśle określonych sytuacjach przewidzianych w przepisach i po uchwaleniu miejscowych planów. Dlatego dziś mówienie o zobowiązaniach finansowych gminy jest przedwczesne.

PLAN OGÓLNY GMINY

To nowy, obowiązkowy akt prawa miejscowego (zastępujący studium), który określa strefy planistyczne i gminne standardy urbanistyczne. Jest wiążący przy tworzeniu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego oraz wydawaniu decyzji Warunków Zabudowy (tzw. wuzetka). Dokumentuje przeznaczenie terenów (mieszkalnictwo, przemysł, zieleń) i kształtuje ład przestrzenny.

Kto w regionie straci na SAFE? Politycy KO ujawniają liczby bez nazw

Mariusz Parkitny
Region

9 mld złotych straci nasz region w wyniku weta prezydenta do ustawy SAFE - przekonywali parlamentarzyści Koalicji Obywatelskiej w Szczecinie.

SAFE to unijny program pożyczkowy wsparcia zbrojeń i inwestycji w przemysł obronny państw członkowskich UE w obliczu zagrożenia ze strony Rosji. Budżet wynosi 150 mld euro, a mechanizm opiera się na nisko oprocentowanych pożyczkach, z których Polska miała dostać prawie 48 mld euro. W Sejmie za ustawą głosowała koalicja rządząca, ale prezydent Karol Nawrocki zawetował ją. Rząd zapewnia, że ma plan B., choć nie będzie to już takie proste, a inwestycje mogą ominąć inne służby mundurowe poza wojskiem.



Od ledwej poseł Grzegorz Napieralski, senator Tomasz Grodzki, poseł Patryk Jaskulski

W piątek w Szczecinie posłowie KO nie zostawili suchej nitki na decyzji PiS i prezydenta.

- Głosując przeciw, wetując, posłowie PiS i prezydent zagłosowali przeciw rozwojowi naszego województwa. Na liście

inwestycji strategicznych były inwestycje w Szczecinie i regionie - mówił poseł Patryk Jaskulski.

To przebudowa mostów na autostradzie A6 oraz modernizacja linii kolejowej ze Szczecina do granicy z Niemcami,

w tym przebudowa przejazdu kolejowego przez ulicę Cukrowną na Gumieńcach.

- Straciłmy jako region, lokalni przedsiębiorcy, 9 mld zł. Blisko 277 podmiotów w regionie jest ważnym elementem w łańcuchu polskich dostaw, które dostarczają różnego rodzaju komponenty - dodawał Jaskulski.

Dziennikarze dociekali, o jakie firmy chodzi, ale posłowie nie odpowiedzieli, zasłaniając się m.in. tajemnicą.

- Część z tych firm współpracuje z Polską Grupą Zbrojeniową, a ich lista, komponenty, które produkują są informacją nie do końca jawną. Nie mamy w regionie żadnych firm zbrojeniowych, co nie znaczy, że części, np. kabli nie będą produkowane na potrzeby wojskowe. Mamy też zakłady stoczniowe, które mogłyby się włączyć w produkcję okrętów, które są niezbędne dziś do pa-

trolowania strefy nadmorskiej - mówił poseł Jaskulski.

Poseł Grzegorz Napieralski zapewnił, że rozmawiał z przedstawicielami dwóch firm w Szczecinie, które produkują elementy wykorzystywane w przemyśle obronnym.

- Jedna produkuje specjalne tworzywo używane w wojsku. Ma już kontrakty, ale dzięki SAFE mogłaby mieć większe. Druga firma zajmuje się i współpracuje z MON. One czekają na te kontrakty - mówił poseł Napieralski.

Senator Tomasz Grodzki skrytykował pomysły prezesa NBP, czyli SAFE o, który miałby pochodzić ze środków NBP.

- Jesteśmy rozczarowani wetem pana prezydenta, a jeszcze bardziej dziwnym szukaniem obejścia, czy złagodzenia tego weta poprzez ofertę pana prezesa NBP, Głapińskiego. Raptem mówią, że wygeneruje 200 miliardów zło-

tych. Przez ostatnie trzy lata NBP raportowało ciężkie straty, więc skąd raptem ma znaleźć 200 mld? Mam wrażenie, że NBP i prezes Głapiński złośliwie raportowali straty, aby Broń Boże złotówki rządowi premiera Donalda Tuska nie dać. Zawetowanie programu SAFE to nie tylko działanie wbrew polskiej racji stanu. Można używać dużo bardziej rygorystycznych określeń - mówił senator.

Pytani o to, czy nie za późno na takie konferencje, i czy KO nie przespała tematu przed wetem prezydenta, kiedy można było przekonać więcej obywateli do tego pomysłu, parlamentarzyści stwierdzili, że nie mają sobie w tej sprawie nic do zarzucenia.

- Mówiliśmy o tym dużo, były konferencje. Może nie w Szczecinie, ale gdzie indziej były - odpowiadali.

Emocje zaklęte w materiale

Bartosz Kijeski

Dla jednych kawałek poliestru, dla innych historia, która zostaje na zawsze. W Poznaniu powstało miejsce, gdzie koszulka ulubionego zespołu potrafi powiedzieć więcej niż słowa

Koszulka piłkarska to nie tylko zwykły atrybut kibica. Dla wielu fanów staje się częścią życia, symbolem emocji, namacalną historią. Często starsze koszulki mają większą wartość niż najnowsze modele prosto z oficjalnego sklepu klubowego. Szczególną cenę zyskują, gdy na plecach widnieje nazwisko ulubionego zawodnika. A jeśli dodatkowo pojawi się tam podpis idola, stają się niemal bezcenne.

Takich pasjonatów koszulek nie brakuje. Poszukują oni swoich perełek na różne sposoby – od proszenia bezpośrednio zawodników, przez przeszukiwanie aukcji internetowych, po otrzymywanie egzemplarzy od bliskich i przyjaciół. Sposobów na zdobycie wymarzonej koszulki jest naprawdę wiele. W Poznaniu powstała – można powiedzieć – prawdziwa świątynia dla osób, które nieustannie poszukują koszulkowych skarbów, miejsce, gdzie historia spotyka się z pasją, a każda zdobyta koszulka staje się małym trofeum dla jej właściciela.

Pierwsze i jedyne miejsce w Poznaniu

Takim miejscem jest „Morning Glory”, znajdujący się przy ul. Jackowskiego 38 na poznańskich Jeźcach. Pomysłodawcą i właścicielem tego miejsca na mapie stolicy Wielkopolski jest Jacek Budny, miłośnik futbolu, a przede wszystkim Lecha Poznań. Stworzył miejsce, które ma przyciągać wszystkich fanów piłki oraz koszulek retro. Jak sam podkreśla, nie chce, aby był to „zwykły sklep”.

– Głównym założeniem jest zbudowanie miejsca, gdzie cała społeczność piłkarska mogłaby się spotykać, rozmawiać o futbolu, oglądać mecze, czytać świeżą prasę i wypić kawę – mówi Jacek Budny.

Ile koszulek ma w kolekcji? Liczba ich stale rośnie. Na po-



Jacek Budny ma w swojej kolekcji setki koszulek, m.in. trykot kapitana Lecha z podpisem z czasów jego gry w Niemczech



Oto koszulka Piotra Reissa z debiutu w Hertcie Berlin



Są tutaj nazwiska, po których wracają wspomnienia

czątku było 120, jednak w każdy czwartek dochodzi 50-70 nowych trykotów. Jak zaznacza Budny, jest spora rotacja, bo wiele z nich zostaje sprzedanych. W październiku, kiedy rozmawialiśmy z właścicielem „Morning Glory”, było ich ponad 200.

Tutaj znajdują się prawdziwe skarby

Co znajduje się w kolekcji? Pomieszczenie z koszulkami podzielone jest na cztery sekcje. Jedną z nich jest ściana „Lechowa”, na której wiszą trykoty Kolejorza z różnych lat, w tym koszulka Hernana Rengifo. Są

tam również koszulki zawodników Lecha Poznań, którzy występowali w innych klubach lub obecnie w nich grają. Jedną z koszulek to trykot Mikaela Ishaka z czasów gry w Norymberdze, a także koszulka Artiomisa Rudnevsza z HSV Hamburg.

Prawdziwą perełką jest jednak koszulka Piotra Reissa z debiutanckiego meczu w Hertcie Berlin, w którym legenda Kolejorza zdobyła bramkę.

– Jakiś czas temu trafiła do mnie koszulka z jego debiutanckiego meczu w Hertcie. To dla mnie absolutnie wyjątkowa pamiątka, coś, czego nawet nie szukałem, bo nie sądziłem, że kiedykolwiek będę miał okazję ją zdobyć. Do dziś mam ciarki, jak o tym mówię – opowiada Budny, który przyznaje, że na grze Reissa się wychował.

Dwa dni przed otwarciem sklepu legenda Lecha Poznań odwiedziła miejsce, a jak wspomina właściciel, w tamtym momencie świat dla niego stanął w miejscu.

– To wspaniała historia. Wtedy zajmowałem się przygotowaniem w sklepie. I nagle wchodził Piotrek. Nie miałem wcześniej okazji porozmawiać z nim osobiście – dodaje.

Koszulka Reissa znajduje się na najwyższym miejscu sklepu, jednak może zmienić właściciela. To jeden z trykotów, który nie ma ustalonej ceny.

– Postanowiłem, że na razie nie będę podawał żadnej ceny za tę koszulkę. Jest dla mnie praktycznie bezcenna – zaznaczył.

Miejsce z legendami

Wizyta Piotra Reissa zapewne nie będzie jedynym odwiedzinami znanych postaci piłkarskich w sklepie Jacka Budnego. Właściciel „Morning Glory” chce organizować małe eventy i spotkania z legendami Lecha Poznań. Planuje zapraszać zawodników, takich jak Krzysztof Piskula czy Jacek Dembiński, aby opowiadali swoje historie i prezentowali swoje koszulki z lat, w których występowali na ligowych oraz międzynarodowych boiskach.

Historii związanych z koszulkami właściciel sklepu ma bardzo wiele. Jedną z nich jest historia trykotu Bartosza Ślusarskiego z czasów gry w Portu-

galii.

– Przyszli klienci, oglądali rzeczy, a w końcu ktoś złapał koszulkę „Ślusarza”, podszedł do mnie i mówi: „Wyciągnij telefon i nagrywaj wideo. Zaraz zadzwonię do Bartka”. I faktycznie, dzwoni do Bartka Ślusarskiego, pokazuje mu koszulkę i mówi: „Patrz, mamy twoją koszulkę”. Bartek potwierdził, że to jego meczówka z Portugalii, numer się zgadzał. Zrobiło mi się naprawdę ciepło na sercu – powiedział.

Każdy znajdzie coś dla siebie i własnej kieszeni

W „Morning Glory” każdy znajdzie coś dla siebie. Oprócz ściany „Lechowej” jest też ściana z koszulkami klubów z topowych pięciu lig europejskich, w tym trykoty Realu Madryt, Arsenalu czy Barcelony. Na trzeciej ścianie znajdują się koszulki legend i ikon polskiej piłki, np. Radosława Murawskiego z Palermo czy reprezentacyjny strój Tomasza Iwana. Na osobnym wieszaku wiszą koszulki klubów spoza Europy, m.in. Ronaldinho z czasów gry w lidze brazylijskiej.

Ceny? Każdy znajdzie coś na własną kieszeń. Można kupić trykoty zdecydowanie tańsze niż w popularnych sieciówkach, choć trafiają się też egzemplarze wymagające większego wydatku. Jak ustala się ceny?

– Określenie wartości koszulki nie jest proste. To raczej kwestia uznaniowa. Do niektórych celowo ustawiłem wyższą cenę, aby zostały ze mną dłużej. Zdarzyło się jednak, że nie zadziałało (śmiech). Klienci powiedzieli: „Biorę”, i trzeba było sprzedać – mówi Budny.

„Morning Glory” to jeden z niewielu sklepów tego typu w Polsce. W Warszawie działają dwa podobne miejsca. Jest także jedno takie miejsce w Gdyni. Budny podkreśla, że poznaniacy są nie tylko mocno zainteresowani Lechem, ale też otwarci na szeroko pojętą piłkę.

– Nie chcę zrobić czegoś w stylu Decathlonu. Chcę stworzyć po prostu fajne miejsce. Ma tu pachnieć świeżo skoszoną trawą, żeby wchodzić i czuć się dobrze. Ma to być nie tylko sklep, ale miejsce, gdzie można posiedzieć, poczytać gazetę, popracować, a także pogadać – kończy.

REKLAMA

0011498079

OGŁOSZENIE O LICYTACJI

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Stargardzie Jacek Onyszkiewicz, Kancelaria Komornicza nr VII w Stargardzie (tel. 91 577 12 39) ogłasza, że w dniu **15-04-2026 r. o godz. 09:30** w budynku Sądu Rejonowego w Stargardzie mającego siedzibę przy ul. Stefana Okrzei 8 w sali nr 214, odbędzie się **pierwsza licytacja** następujących nieruchomości dłużnika: Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Świętem w likwidacji;

- nieruchomość gruntowa, niezabudowana, oddana w użytkowanie wieczyste, oznaczona w ewidencji gruntów numerem działki 356/4 z obrębu ewidencyjnego 0023, Strachocin, gmina Stargard, powiat stargardzki, działka ewidencyjna nr 356/4 o powierzchni 0,0188 ha, oznaczona symbolem klasoużytku Br-RV - grunty rolne zabudowane. Dla powyższej nieruchomości Sąd Rejonowy w Stargardzie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **KW SZ1T/00050388/1**.

Suma oszacowania wynosi **19 800,00 zł**, zaś cena wywołania jest równa **3/4** sumy oszacowania i wynosi **14 850,00 zł**. Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, tj. **1 980,00 zł** - najpóźniej do dnia 14.04.2026 r.

- nieruchomość gruntowa, zabudowana budynkiem magazynowym, ubojni oraz gospodarczym, oznaczona w ewidencji gruntów numerami działek 191/5, 191/12, 191/14 (obszar całej nieruchomości 0,6300 ha) z obrębu ewidencyjnego 0025, Święte, gmina Stargard, powiat stargardzki. Dla powyższej nieruchomości Sąd Rejonowy w Stargardzie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **KW SZ1T/00017706/4**.

Suma oszacowania wynosi **472 100,00 zł**, zaś cena wywołania jest równa **3/4** sumy oszacowania i wynosi **354 075,00 zł**. Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, tj. **47 210,00 zł** - najpóźniej do dnia 14.04.2026 r.

Rękojmia powinna być złożona w gotówce albo książeczce oszczędnościowej banków uprawnionych według prawa bankowego zaopatrzonej w upoważnienie właściciela książeczki do wypłaty całego wkładu stosownie do prawomocnego postanowienia sądu o utracie rękojmi.

Rękojmię można uiścić także na konto komornika: **Bank Polska Kasa Opieki S.A. I O/Stargard 80 12403901 1111 0000 4223 7738** Zgodnie z przepisem art. 976 §1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły oraz inne osoby wymienione w tym artykule.

AUTOPROMOCJA

Dzień dobry
w **poniedziałek**

gs24.pl
gp24.pl
gk24.pl

REKLAMA

0011497669

Wójt Gminy Przelewice

informuje,
że na tablicy ogłoszeń
w siedzibie Urzędu Gminy w Przelewicach 75,
na tablicach ogłoszeń u sołtysów
oraz Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu
w dniu 23.03.2026 r. został wywieszony
wykaz nr 2/2026
nieruchomości przeznaczonych
do dzierżawy.

REKLAMA

0011497255

Starosta Pyrzycki informuje

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145)
o wywieszeniu w dniu 23 marca 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego przy ul. Lipiańskiej 4 w Pyrzycach wykazu nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonej do sprzedaży. Wykaz dotyczy nieruchomości gruntowej rolnej, oznaczonej w ewidencji jako działka nr 50/1 o powierzchni 0,0191 ha i działka nr 50/3 o powierzchni 0,0471 ha, **obręb Załęże**, gm. Kozielec. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta SZ2T/00003403/6. Sprzedaż w trybie przetargu nieograniczonego. Wykaz dostępny jest na stronie internetowej www.pyrzyce.pl.

RPO krytykuje brak ograniczeń dla prasy samorządowej. Kto wymazał ten zapis z ustawy?

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Rzecznik Praw Obywatelskich dopytuje, dlaczego z projektu nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji zniknęły wcześniej zapowiadane ograniczenia dla mediów należących do samorządów.

W opinii z 27 stycznia, przesłanej do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Marcin Wiącek podkreśla, że wycofane zapisy miały znaczenie dla ochrony wolności prasy i pluralizmu mediów lokalnych.

Kto wymazał zapis z ustawy?

RPO zwraca uwagę, że pojawiła się rozbieżność między założeniami projektu z października 2025 roku a jego aktualną wersją.

Początkowa koncepcja ograniczała działalność wydawniczą samorządów. Jednostki samorządu terytorialnego miały wydawać wyłącznie biuletyny informacyjne, bez publicystyki i reklam, z wyraźnym oznaczeniem źródła finansowania. W obecnej wersji projektu przepisy te zniknęły.

Rzecznik zwraca uwagę na zagrożenia dla wolności prasy, prawa do informacji oraz konstytucyjnej zasady pomocniczości: - Zależność służbowa lub finansowa osób przygotowujących materiały prasowe



Zdaniem rzecznika, samorządy, korzystając z publicznych pieniędzy i aparatu urzędniczego, prowadzą działalność wydawniczą poza regułami konkurencji, co szkodzi niezależnym redakcjom

w mediach podmiotów samorządowych od aktualnych piastunów może wypaczać realizację podstawowych funkcji prasy w demokratycznym społeczeństwie - sprawowania społecznej kontroli nad działaniem władz publicznych i rozpowszechniania informacji bez ich ingerencji - pisze prof. Marcin Wiącek. - Dopiero funkcjo-

nowanie mediów instytucjonalnie i ekonomicznie niezależnych od władz może zapewnić pełne warunki realizacji wolności pozyskiwania przez obywateli rzetelnej i pluralistycznej informacji".

Zdaniem RPO, samorządy, korzystając z publicznych pieniędzy i aparatu urzędniczego, prowadzą działalność wydaw-

niczą poza regułami konkurencji, co szkodzi niezależnym redakcjom.

RPO podkreśla, że konstytucyjna wolność prasy nie przysługuje jednostkom samorządu terytorialnego. Obowiązkiem państwa jest zapewnienie obywatelom dostępu do rzetelnych, bezstronnych i różnicowanych informacji.

Apelował bydgoski wydawca

Sprawa mediów lokalnych jest echem skargi, jaką w 2023 złożył Łukasz Religa, wydawca Portalu Kujawskiego z Bydgoszczy. Zawiadomienie skierowane do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów dotyczy bezpłatnego pisma oraz portalu „Bydgoszcz Infor-

muje”, wydawanych przez Urząd Miasta Bydgoszczy.

Według skarżącego miejskie media, finansowane z budżetu samorządu, „stwarzają nieuczciwą konkurencję wobec niezależnych tytułów”. Zwracał uwagę m.in. na fakt, że relacje z sesji rady miasta przygotowują osoby podległe prezydentowi miasta, co - jego zdaniem - podważa bezstronność przekazu.

Sprawa została zgłoszona także do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Ministerstwo zmieniło zdanie?

Opinia RPO jest zbieżna z postulatami wydawców prasy lokalnej, którzy wielokrotnie apelowali, że media samorządowe osłabiają funkcję kontrolną prasy i przyczyniają się do ograniczania działalności niezależnych redakcji, szczególnie w mniejszych miejscowościach.

W początkowych założeniach do nowelizacji samo Ministerstwo Kultury wskazywało, że aktywna działalność wydawnicza samorządów „negatywnie wpływa na lokalny rynek medialny i utrudnia funkcjonowanie pluralistycznych tytułów”.

Ostatecznie te ograniczenia nie znalazły się jednak w projekcie ustawy.

Minister kultury Marta Cienkowska została poproszona przez RPO o zajęcie stanowiska w tej sprawie. ©

REKLAMA

0011498509



Kozielice, dn. 23.03.2026 r.

WÓJT GMINY KOZIELICE

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w obrębie Łozice w gminie Kozielice oraz o przeprowadzeniu konsultacji społecznych i strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu tego dokumentu

Na podstawie art. 6c ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 317)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Kozielice uchwały nr XVII/146/26 z dnia 12 marca 2026 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w obrębie Łozice w gminie Kozielice dotyczącej lokalizacji odnawialnych źródeł energii.

Granice terenu objętego planem uwidocznione zostały na mapie ewidencyjnej stanowiącej załącznik do uchwały intencyjnej (do wglądu w Urzędzie Gminy Kozielice i na stronie internetowej <https://bip.kozielice.pl>).

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego w formie papierowej w siedzibie w Urzędzie Gminy Kozielice, 74-204 Kozielice, Kozielice 73, w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej tj. poczty elektronicznej na adres: sekretariat@kozielice.pl lub adres skrzynki

EUAP: /umKozielice/SkrytkaESP i eDoręczenia: AE:PL-92490-66401-ABCBW-23 do dnia **25 kwietnia 2026 r.**

Wnioski należy składać wyłącznie na formularzu, zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509), wzór formularza dostępny jest na stronie: <https://bip.kozielice.pl/> w zakładce Planowanie Przestrzenne / Plan ogólny gminy o nazwie: „WNIOSEK DOTYCZĄCY AKTU PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO” oraz pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Informuję również, że zgodnie z art. 6e ust. 1 pkt 1 ustawy o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych w dniu **9 kwietnia 2026 roku w godzinach od 16:00 do 17:00 odbędzie się spotkanie otwarte** w formie spotkania bezpośredniego nad możliwymi do ujęcia w tym planie rozwiązaniami. Spotkanie to odbędzie się w **Gminnym Ośrodku Kultury w Kozielicach**.

Informuję również o **drugim spotkaniu otwartym**, które odbędzie się w dniu **10 kwietnia 2026 roku w godzinach od 15:00 do 16:00** w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag, tj. w formie spotkania online. Informację o łączy do spotkania online będzie można

uzyskać najpóźniej w dniu spotkania, pod adresem <https://kozielice.pl/> w zakładce AKTUALNOŚCI.

W rozumieniu ustawy z dnia 20 maja 2016 roku o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych, Gminy Banie, Bielice i Pyrzyce stanowią gminy pobliskie dla planowanej inwestycji w zakresie lokalizacji elektrowni wiatrowych na terenie gminy Kozielice.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 pkt 1 oraz art. 40 i 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.), zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania projektu prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone:

1. w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Kozielice, 74-204 Kozielice, Kozielice 73,
2. ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Kozielice, 74-204 Kozielice, Kozielice 73 w pokoju nr 12, od poniedziałku do piątku w godzinach urzędowania,
3. za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres: sekretariat@kozielice.pl lub adres skrzynki EUAP: /umKozielice/SkrytkaESP i eDoręczenia: AE:PL-92490-66401-ABCBW-23. **Wnioski** do ww. projektu planu miejscowego i jego strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można składać w terminie do dnia **25 kwietnia 2026 r.** Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia złożonych wniosków jest Wójt Gminy Kozielice.

WÓJT GMINY KOZIELICE
Piotr Rybkowski

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki leci do USA

- Prezydent Karol Nawrocki w przyszłym tygodniu, w piątek, 27 marca, wylatuje do Stanów Zjednoczonych, do Dallas w Teksasie. W sobotę, 28 marca odwiedzi fabrykę myśliwców F-35 - tych samolotów, na których już dzisiaj szkolą się polscy piloci i które niebawem trafią na wyposażenie polskiej armii. Zatem ta współpraca wojskowa będzie jednym z powodów tej wizyty - powiedział w sobotę PAP minister Marcin Przydacz.

Dodał, że prezydent leci do Stanów Zjednoczonych

„na zaproszenie organizacji CPAC (Conservative Political Action Conference - PAP), na konferencję amerykańskich Republikanów, konserwatystów, jako gość specjalny”. - Został pan prezydent nie tylko zaproszony do udziału w konferencji, ale też do wygłoszenia przemówienia - przekazał prezydencki minister.

W niedzielę natomiast zaplanowane jest też spotkanie prezydenta z Polonią i Polakami mieszkającymi w Dallas i okolicach.

WARSZAWA

Tragiczny pożar na Ursynowie



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Cztery osoby zginęły, a dwie zostały ranne w pożarze, do jakiego doszło w sobotę na warszawskim Ursynowie. Na miejscu lądował helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Zmarli to najprawdopodobniej pracownicy budowlani, którzy przebywali w nieczynnej od dłuższego czasu strzelnicy.

MAŁOPOLSKA

Utrudnienia na zakopiance

Dzisiaj pojawią się kolejne utrudnienia na drodze krajowej nr 7, czyli zakopiance, związane z pracami przy budowie węzła Myślenice. Jak przekazała Anna Bałdyga z krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA), zamknięta zostanie lewa jezdnia zakopianki prowadząca w kierunku Krakowa. Jezdnia będzie nieczynna

na całym odcinku budowy (ok. 700 m), a pojazdy pojadą jezdnią prawą - po jednym pasie w każdym kierunku. Taka organizacja potrwa do czwartku, 26 marca do godziny 18.

Budowa węzła drogowego w Myślenicach, rozpoczęta wczesną wiosną 2024 roku, jest już na ukończeniu. Inwestycję o wartości prawie 56 mln zł realizuje firma Banimex.

PODLASKIE

W niedzielę w okolicach miejscowości Witowo, między Hajnowką a Czeremchą pociąg zderzył się z trzema żubrami stojącymi na torach. Jak podała podlaska policja, pociągiem podróżowało ok. 50 osób, nikomu nic się nie stało. - Niestety zwierzęta nie przeżyły - przekazał Konrad Karwacki z zespołu prasowego podlaskiej policji. Trasa kolejowa Warszawa - Białystok była w tym miejscu przez kilka godzin zablokowana.

”

Oddzielmy nominacje oficerskie od walki politycznej, naprawdę nie ma tu nikt zysku. Skutkiem jest paraliżowanie służby

Tomasz Siemoniak minister koordynator służb specjalnych

Prezydent podróżuje na Węgry, premier ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki dziś, w Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, przyjedzie z krótką wizytą do Budapesztu, by udzielić poparcia premierowi Węgier Viktorowi Orbanowi.

Ten tydzień będzie dla prezydenta tygodniem podróży. W poniedziałek Karol Nawrocki ma pojawić się w Budapeszcie.

Pierwszy poinformował o tym dziennikarz serwisu VSquare Project Szabolcs Panyi. Napisał, że 23 marca, po obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przemysłu z udziałem prezydenta Węgier Tamása Sulyoka, Karol Nawrocki uda się w krótką podróż do Budapesztu. Tam spotka się z premierem Viktor Orbanem. Wizyta ma być oficjalna, a jej celem, jak pisze serwis, będzie wsparcie kampanii wyborczej Orbana oraz zacieśnienie więzi między politykami po tym, jak do skutku nie doszła zaplanowana na 4 grudnia ubiegłego roku podróż polskiego przywódcy na Węgry. Przypomnijmy, że wtedy Nawrocki zrezygnował ze spotkania z powodu wcześniejszej wizyty premiera Orbana w Moskwie.

Portal zwracał uwagę, że moment wizyty na Węgrzech jest niefortunny dla Nawrockiego. 23 marca w Budapeszcie odbywać się będzie „Wielkie Zgromadzenie” prawicowego



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Karol Nawrocki spotka się w Budapeszcie z premierem Victorem Orbánem

sojuszu Patriots for Europe, w którym udział zapowiedzieli określili przez serwis jako „prokremlowscy politycy” - Matteo Salvini z Włoch i Marine Le Pen z Francji.

Tusk ostrzega. Opozycja reaguje

„Udział prezydenta Nawrockiego w budapesztańskim spotkaniu prorosyjskich i eurosceptycznych polityków to fatalny błąd i potwierdzenie groźnej strategii osłabiania Unii Europejskiej i wzmacniania Putina” - napisał w sobotę w serwisie X premier Donald Tusk.

Na odpowiedź opozycji Donald Tusk nie czekał długo.

„Mocne słowa w ustach człowieka, który przez lata robił reset z Rosją i oddał im badanie Katastrofy Smoleńskiej. Antyrosyjskości od Pana Prezydenta mógłbyś się uczyć, człowieku bez poglądów, poza jednym: robić tak, jak wymyślą w Berlinie” - wskazał Mateusz Morawiecki. Zareagował też Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

„Prezydent Nawrocki nie planuje udziału w żadnym tego typu spotkaniu. W poniedziałek odbywają się Dni Przyjaźni Pol-

sko-Węgierskiej, w związku z czym w Przemysłu dojdzie do spotkania prezydentów Polski oraz Węgier. Następnie wieczorem do kontynuacji rozmów pomiędzy prezydentami Nawrockim i Sulyokiem w Budapeszcie oraz do spotkania z premierem Węgier. Usun twitta, a najlepiej konto” - napisał w serwisie X. „Gdyby Donald Tusk nie kłamał, nie byłbym Donaldem Tuskiem” - dodał Przydacz.

Węgry wybiorą

Moment wizyty Karola Nawrockiego na Węgrzech jest oczywiście szczególnie, i to nie tylko z powodu „Wielkiego Zgromadzenia”. Na 12 kwietnia zaplanowane są na Węgrzech wybory parlamentarne, które budzą coraz większe emocje tak wśród polityków, jak i obywateli. Może dlatego, że Viktor Orban po raz pierwszy od wielu lat może czuć się zagrożony.

Większość ostatnich sondaży pokazuje, że opozycyjna partia TISZA, kierowana przez byłego członka rządu Petera Magyara, utrzymuje przewagę nad rządzącym Fideszem. Itak, według ostatniego badania sondażowni Minerva, na partię TISZA chce głosować 51,3 proc. wyborców zdecydowanych na wzięcie udziału w wyborach. W tej samej grupie badanych rządzący Fidesz popiera 40,1 proc. Próg wyborczy osiąga jeszcze partia Mi Hazánk, na którą chce oddać głos 5,5 proc. badanych. PAP

Polska 2050 już bez Szymona Hołowni. „Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje”

Tomasz Dereszyński
Warszawa

Polska 2050 Szymona Hołowni zmieniła nazwę na Polska 2050 Rzeczypospolitej Polskiej.

W sobotę w Warszawie odbył się zjazd krajowy oraz kongres Polski 2050. Potwierdziły się zapowiedzi o zmianie nazwy formacji z Polska 2050 Szymona Hołowni na Polska 2050 Rzeczypospolitej Polskiej.

- Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje. Polska 2050 Rzeczypospolitej Polskiej to jest od dzisiaj nazwa naszej partii - powiedziała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

Przewodnicząca Polski 2050 zapowiedziała, że „płaca, praca i mieszkania to jest trójca bezpiecznej codzienności Polski 2050”.

Pełczyńska-Nałęcz w swoim wystąpieniu zaznaczyła, że czas zmienić wiele, choćby to, że „uśmiechnięty establishment

od lat patrzy na Polskę tylko przez pryzmat najlepszych dzielnic, największych polskich metropolii, zupełnie zapominając o reszcie. O zwykłych ludziach: klasie średniej, pracownikach, małych, średnich przedsiębiorcach, młodych, którzy zaczynają samodzielnie życie i próbują o własnych siłach się ustatkować”.

Pełczyńska-Nałęcz przypomniała przy okazji, że dzięki jej partii istnieje rząd koalicyjny. - To dzięki nam, dzięki Trzeciej

Drodze i Polsce 2050, jest ten rząd. Bez nas byłaby trzecia kadencja PiS - powiedziała.

Nie od dziś wiadomo, że relacje polityczki Polski 2050 z premierem Donaldem Tuskiem są „szorstkie”, by zacytować choćby słowo użyte kiedyś przez Leszka Millera.

- Nie zawsze zwycięża Goliat! Czasem zwycięża Dawid! I to Dawid ma rację! Polska 2050 jest Dawidem polskiej polityki - powiedziała szefowa Polski 2050. PAP

USA ostrzegają: Kuba ma zakaz przyjmowania rosyjskiej ropy

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Departament Skarbu USA dał do zrozumienia, że Kuba nie ma prawa przyjmować rosyjskiej ropy. Ostrzeżenie pojawiło się w momencie, gdy dwa tankowce z rosyjską ropą i gazem zmierzają do Hawany.

Karaibską wyspę od miesięcy zmagają się z kryzysem energetycznym w związku z amerykańskimi sankcjami. Departament Skarbu USA podał, że Kuba nie otrzyma pozwolenia na dostawę rosyjskiej ropy naftowej, mimo że wyspa, zmagająca się z niedoborem paliwa, wydaje się gotowa na przyjęcie dwóch tankowców z ropą i gazem. USA wyjątkowo zezwoliły kilka dni temu na zakup rosyjskiej ropy uwię-

zionej na morzu, pozwolenie jednak szybko cofnięto.

Kuba nękana jest przerwami w dostawach prądu i pogłębiającym się kryzysem gospodarczym w wyniku blokady ropy przez USA. Rządzona przez komunistów stoi przed największym wyzwaniem od dekad. Donald Trump powiedział, że uważa, iż będzie miał „zaszczyt” zająć Kubę w jakiejś formie.

Rosja, będąca od dziesięcioleci sojusznikiem Kuby, skrytykowała blokadę paliwową USA i obiecała zapewnić temu krajowi „niezbędne wsparcie, w tym pomoc finansową”.

Wiceminister spraw zagranicznych Kuby Carlos Fernandez de Cossio powiedział, że „system polityczny Kuby nie podlega negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi”.



Tankowiec „Sea Horse” uważany za część „floty cieni”, które transportują rosyjską ropę i gaz

Trump daje ultimatum Iranowi. „Zniszczymy elektrownie”

Robert Szulc
Waszyngton

„Stany Zjednoczone zniszczą irańskie elektrownie, jeśli Cieśnina Ormuz nie zostanie całkowicie otwarta w ciągu 48 godzin” - ostrzegł w sobotę wieczorem czasu miejscowego prezydent Donald Trump.

„Jeśli Iran nie OTWORZY CAŁKOWICIE, BEZ ŻADNYCH GRÓŻB, Cieśniny Ormuz w ciągu 48 GODZIN od dokładnie tej chwili, Stany Zjednoczone Ameryki zniszczą jego różne ELEKTROWNIE, ZACZYNAJĄC OD NAJWIĘKSZEJ!” - napisał Donald Trump na swoim portalu Truth Social. Z jego wpisu wynika, że jego czas ultimatum upłynie tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek.

W odpowiedzi na wpis Trumpa irańskie władze zapowiedziały, że jeśli USA spełnią groźby, Iran odpowie atakami na wszelkie obiekty infrastruktury energetycznej, informatycznej i odsalarki należące do USA i Izraela w regionie.

Amerykański prezydent wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni - w tym elektrowni jądrowej - twierdząc, że w ten sposób w ciągu godziny mógłby spowodować takie zniszczenia, że kraj nie byłby się w stanie z tego podnieść. Trump podkreślał jednak wówczas, że jest „miły” i tego nie robi.



Oświadczenie Trumpa pojawiło się w sobotę wieczorem na platformie Truth Social. Ultimatum upływa tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek

- Mógłbym to zrobić w ciągu najbliższej godziny. Czytaliście o likwidacji elektrowni jądrowych lub elektrowni, które wytwarzają prąd, które wytwarzają wodę. Wszędzie są odsalarki - mówił w wywiadzie w ubiegłym tygodniu w radiu Fox News.

Jest to kolejny zwrot prezydenta w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek sugerował, że jest bardzo bliski osiągnięcia wszystkich swoich celów w Iranie, zapowiadając, że USA nie potrzebują cieśniny i odpowiedzialność za nią odda w ręce państw, które korzystają z ropy naftowej eksportowanej przez

nią. Wcześniej podkreślał, że państwa NATO mogłyby z łatwością odblokować ruch przez cieśninę i że byłby to „bardzo prosty manewr” obarczony bardzo niewielkim ryzykiem.

Największą elektrownią w Iranie jest elektrownia gazowa w Demawendzie pod Te-

Trump wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni, w tym elektrowni jądrowej

heranem, mająca moc około 2,8 tys. MW. Do największych zakładów należą również elektrownie wodne w prowincji Chuzestan. W Iranie działa też jedna elektrownia jądrowa, w Buszehrze, o mocy 1000 MW.

Iran blokuje ruch przez kluczową dla transportu ropy naftowej cieśninę w odpowiedzi na atak USA i Izraela na to państwo, 28 lutego. Irańskie siły wielokrotnie atakowały tankowce, choć przepuszczały niektóre statki, m.in. powiązane z Chinami i Indiami, czy też własne tankowce. Doniesienia mediów mówiły też o rozmieszczaniu tam min. PAP

Lawina we Włoszech. Nie wszyscy zdążyli uciec

Kazimierz Sikorski
Włochy

Ogromna lawina porwała co najmniej dziesięciu narciarzy w Val Ridanna w Południowym Tyrolu. Dwie osoby nie żyją, trzy są ranne.

Do tragicznego zdarzenia doszło w Val Ridanna (znanej również jako Ridnauntal) w Południowym Tyrolu.

W momencie zejścia lawiny narciarze znajdowali się na wysokości 2300 metrów. Akcja ratunkowa była prowadzona z udziałem pięciu śmigłowców i kilku zespołów ratownictwa alpejskiego.

Centrum operacyjne w Innsbrucku włączyło się do akcji i przygotowało miejsca na oddziałach intensywnej terapii dla poszkodowanych w szpitalach w Merano, Bolzano i Bresanone.

Według Rai News lawina została zgłoszona na „Hohe Ferse” - grzbiecie między doliną Ridanna a doliną Racines.

W momencie zejścia lawiny na górę miało znajdować się 25 osób; większość z nich została już odnaleziona.

Narciarze mieli sprzęt do identyfikacji

Wszyscy narciarze biorący udział w zdarzeniu byli wyposażeni w Artwę - urządzenie, które pomaga ratownikom odnaleźć zaginionych na śniegu. Jak dotąd nie ma informacji o pozostałych narciarzach, których prawdopodobnie jest pięciu.

Austriacki śmigłowiec ratunkowy przewiózł jednego z rannych do szpitala w Innsbrucku. Do pomocy wezwano również 80 ratowników.

Anna Nagel
Bliski Wschód

Siły Obronne Izraela (IDF) poinformowały w niedzielę nad ranem o rozpoczęciu fali uderzeń lotniczych na cele infrastrukturalne irańskiego reżimu w Teheranie.

Operacja jest militarną odpowiedzią na wcześniejsze ataki rakietowe Iranu na południe Izraela. W jednym z nich rannych zostało blisko 90 osób.

Armia „obecnie przeprowadza uderzenia w terrorystyczny reżim irański w samym sercu Teheranu” - napisano w komunikacie wydanym przez irańskie dowództwo na Telegramie.

Niedzielną operację odwetową nastąpiła niespełna dobę po uderzeniu irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela.



Irańskie pociski spadły na izraelskie przedszkole

Zawiodła obrona przeciwrakietowa

Co najmniej 65 osób zostało rannych, w tym siedem ciężko, w wyniku uderzenia irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela - poinformowała w no-

cy z soboty na niedzielę Czerwona Gwiazda Dawida.

Według izraelskiej straży pożarnej pocisk uderzył w centrum miasta, między budynkami mieszkalnymi. Służby podały, że w miejscu uderzenia doszło do rozległych zniszczeń.

Z powodu napływu rannych szpital w Aradzie ogłosił stan wyjątkowy po ataku - przekazało izraelskie pogotowie.

Izraelskie siły powietrzne wszczęły już dochodzenie w sprawie nieudanego przechwycenia pocisku balistycznego, który uderzył w Aradzie - poinformował portal Times of Israel.

Według wstępnych ustaleń pocisk miał przenosić konwencjonalną głowicę z setkami kilogramów materiałów wybuchowych.

Uderzenie w Dimonę

Dochodzenie w sprawie okoliczności uderzenia prowadzi także odpowiedzialne za ochronę ludności cywilnej dowództwo frontu wewnętrznego. Zarówno siły powietrzne, jak i to dowództwo badają również wcześniejsze uderzenie w pobliskiej Dimonie, gdzie ranne zostały 54 osoby.

W Dimonie znajdują się izraelski reaktor jądrowy oraz główny ośrodek badań nuklearnych. Miasto uznawane jest za centrum izraelskiego programu nuklearnego, którego istnienia Izrael oficjalnie ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza.

Wcześniej w sobotę izraelskie ministerstwo zdrowia podało, że od początku wojny do szpitali trafiło około 4300 rannych. PAP

Śląskie szkoły dla niezamężnych

Grzegorz Olma

Moralne spustoszenie, które szerzy się wśród nauczycielstwa, jest o wiele większe niż się na ogół przypuszcza - pisał biskup Stanisław Adamski o ustawie celibatowej na Śląsku.

Przez kilkanaście lat na Śląsku obowiązywała ustawa celibatowa. Według jej zapisów przy szkolnej tablicy mogły pracować wyłącznie niezamężne nauczycielki. Mające dbać o wychowanie i moralność uczniów restrykcyjne prawo szybko stało się własną karykaturą. Niestety, ucierpiały przy tym tysiące kobiet, które zmuszono do dramatycznych wyborów między prywatnym i rodzinnym szczęściem a karierą zawodową.

Po plebiscycie, który rozstrzygnął w 1921 roku o podziale Górnego Śląska na przyznanych Polsce terenach wzrosło zapotrzebowanie na nauczycieli. Szkolne posady porzucali wyjeżdżający stąd Niemcy, a polskich kadr, które mogły ich zastąpić, zwyczajnie nie było. Sytuacja była nadzwyczajna, do pracy w szkołach przyjmowano więc osoby po kilkutygodniowych kursach pedagogicznych lub nawet bez kwalifikacji. W roku szkolnym 1922/1923 na jednego nauczyciela na Śląsku przypadało 66 uczniów, o 10 uczniów więcej niż w innych częściach państwa.

Władze województwa śląskiego starały się pozyskać nauczycielskie kadry spoza regionu. Do przyjazdu na Śląsk zachęcano apelami i ogłoszeniami w prasie. Po wakacjach w 1922 r. rozpoczęło na Śląsku pracę prawie 3 tysiące nauczycieli - spora część to byli przyjeźdźni. W województwie śląskim mogli liczyć na bardziej atrakcyjne warunki zatrudnienia. Wśród lokalnych bonusów były: bezpłatna pomoc lekarska, ulgi w przejazdach państwową komunikacją, a dla kierowników szkół także dwie morgi (około 11 tys. metrów kw.) ornego gruntu. Po kilku latach okazało się jednak, że oprócz zachęcającej „marchewki” jest tu także potężny „kij”.

Już w marcu 1926 roku Sejm Śląski, do którego wyłącznej kompetencji na mocy ustawy autonomicznej należało m.in. ustawodawstwo w zakresie szkolnictwa, uchwalił prawo nakazujące zwalnianie z pracy nauczycielek, które wstąpiły w związek małżeński. Co takiego tu się zadziało? Skąd takie rygory wobec kobiet?



W okresie międzywojennym na Śląsku obowiązywało prawo zabraniające pracy w szkołach nauczycielkom mężatkom. Kobiety przy tablicy były niemiłe widziane

Wśród nauczycieli, którzy trafili na Śląsk sporo było kobiet. Chciały nie tylko nieść kaganek oświaty, ale także zarabiać i układać sobie życie prywatne. Trafiły jednak do środowisk żyjących własnym stylem, z odmiennym etosem pracy i systemem wartości. Zderzyły się z konserwatywną śląskością, która miała zupełnie inne spojrzenie na miejsce i rolę kobiety w codziennym życiu. Istotną barierą okazał się także język. Powszechna na Śląsku godka nie ułatwiała wzajemnych relacji. Wójciech Korfanty, który przekonywał: „Pierwszym i najzaszczytniejszym polem działania katolickiej i polskiej niewiasty jest i będzie zawsze rodzina”. Nie trzeba więc dodawać, że takiemu modelowi sprzyjał także Kościół.

W tradycji śląskiej praca zawodowa kobiety, jej aktywność poza domem była czymś całkowicie obcym i nieakceptowanym. Uważano, że zaburza ustalony porządek i prowadzi do upadku moralności kobiet, co może odbijać się negatywnie na funkcjonowaniu rodziny. Postawa taka była powszechna nie tylko wśród zwykłych mieszkańców, ale także przedstawicieli politycznych elit.

Janina Omańkowska, pochodząca z Wielkopolski, publicystka, działaczka społeczna i polityczna, posłanka do Sejmu Śląskiego podczas swoich wyjazdów podkreślała: „Najzdrowsze stosunki socjalne w każdym społeczeństwie są wtedy, jeżeli mężczyźni zarabiają dostatecznie, ażeby mogli zakładać rodzinę i tę rodzinę utrzymać, a zaś kobiety, jeżeli się oddają pracy około domu i rodziny”.

W podobnym tonie wtórował jej, cieszący się ogromnym szacunkiem na Śląsku, Wójciech Korfanty, który przekonywał: „Pierwszym i najzaszczytniejszym polem działania katolickiej i polskiej niewiasty jest i będzie zawsze rodzina”. Nie trzeba więc dodawać, że takiemu modelowi sprzyjał także Kościół.

Kiedy ustalono już wspólny front obrony śląskiej rodziny, należało przejść do działania i znaleźć powody, uzasadniające eliminację kobiet z nauczycielskiego zawodu. Zaczęło się niewinnie i oddolnie. Do dyrektorów i kierowników szkół zaczęli trafiać rodzice uczniów z prośbami, by edu-

czyć ich dzieci zajmowali się nauczyciele, a nie nauczycielki. Argumentowano, że nie potrafią tak jak mężczyźni egzekwować posłuszeństwa i karność, nie mają odpowiedniego autorytetu i posłuchu. Wkrótce wypłynęły kolejne powody - tradycyjne śląskie matki miały nie radzić sobie z pytaniami swych dzieci o prokreację. Do władz oświatowych wpływały skargi, w których podważano zasadność pracy nauczycielek mężatek, a także ich wygląd i ubiór w czasie ciąży. W jednej z nich pisało m.in., że kobieta „będąc w daleko posuniętym stanie, ujemnie działa [...] przede wszystkim na roczniki starsze. Dzieci stawiają rodzicom nieraz pytania, na które rodzice odpowiedzieć nie mogą. Z tych to właśnie powodów zwalnianie zamężnych nauczycielek koniecznie jest potrzebne”. Uważano, że kobieta w ciąży powinna spędzać czas w domu, a nie pokazywać się publicznie.

Istotnym argumentem na „nie” były kwestie ekonomiczne. Urzędnicy zajmujący się edukacją skrzętnie wyliczyli, że panowie nauczyciele

chorują kilka razy rzadziej niż ich koleżanki z pokoju nauczycielskiego. Doliczając do tego koszty urlopów macierzyńskich i komplikacje związane z organizacją zastępstw i zmian w funkcjonowaniu szkoły, wniosek wydawał się tylko jeden.

W takiej atmosferze już w czerwcu 1924 roku Komisja Budżetowa Sejmu Śląskiego przyjęła rezolucję wzywającą wojewodę śląskiego, aby w jak najkrótszym czasie wniósł projekt ustawy, zaprowadzającej w szkolnictwie śląskim celibat dla nauczycielek.

Jest rzeczą niemożliwą być dobrą żoną, dobrą matką, a równocześnie także dobrą nauczycielką. To też w interesie nauczycielki samej leży to, aby z tą chwilą, kiedy zawiera związek małżeński została zwolniona z obowiązków szkolnych - argumentowano podczas dyskusji w trakcie jednego z posiedzeń śląskiego parlamentu w Katowicach.

Głosy przeciwników restrykcyjnego prawodawstwa nie przebiły się, a po prawdzie nie miały szans na uwzględnienie. Argumenty o „średniowie-

czu” i „wsteczności” do nikogo tu nie trafiały.

29 III 1926 r. Sejm Śląski przyjął „Ustawę w sprawie rozwiązania służby nauczycielskiej wskutek zawarcia przez nauczycielkę związku małżeńskiego”, potocznie zwaną celibatową. Na jej mocy w województwie śląskim jako nauczycielki mogły pracować jedynie kobiety niezamężne. Zwolnieniu z pracy podlegały nauczycielki mężatki, z wyjątkiem nauczycielek robot kobiecych i nauczycielek kontraktowych. Wśród mężatek pracować mogły jedynie te, które miały już pełne kwalifikacje zawodowe i staż pracy przekraczający więcej niż jeden rok.

Była to jedyna w Polsce ustawa, która ograniczała prawa do pracy ze względu na stan cywilny. Szacuje się, że z jej powodu tylko w sierpniu 1926 r. pracę straciło 250 nauczycielek, a rokrocznie zwalniano po kilkadziesiąt kobiet, które wyszły za mąż.

Brutalne i nieludzkie prawo obowiązywało na Śląsku przez kilkanaście lat. W połowie lat trzydziestych sytuacja diametralnie się odmieniła. Jak zauważają historycy, wiele środowisk społecznych, zwłaszcza kobiecych, domagało się równouprawnienia i zniesienia, dyskryminującej zamężne nauczycielki, ustawy celibatowej. Zaczęto też dostrzegać jej przeciwskuteczność.

Zdanie zmienili też wcześniej jej sprzyjający kościelni dostojnicy. Biskup katowicki Stanisław Adamski w skierowanym do wojewody Michała Grażyńskiego liście pisał: „Pragnę jednak na podstawie obserwacji duszpasterskiej zaznaczyć, że przepis ten na Śląsku bardzo poważne powoduje szkody moralne. W całym szeregu bowiem wypadków na skutek ustawy celibatowej dochodzi do stosunków nielegalnych, a w dalszej konsekwencji do przeciwdziałania macierzyństwu i przerywania ciąży. Warunki nie tylko ciąży na nauczycielstwie osobiście, ale poza tym utrudniają wychowanie młodzieży, mianowicie osiągnięcie zasadniczego zadania szkoły polskiej - wychowania religijno-moralnego młodzieży”.

W innym z pism zauważał: „Wszyscy bez wyjątku oświadczali się za zniesieniem przymusu celibatu i wszyscy potwierdzili, że moralne spustoszenie, które przez tę ustawę szerzy się wśród nauczycielstwa, jest o wiele większe niż się na ogół przypuszcza”.

Ustawa celibatowa została zniesiona 20 IV 1938 r.

Ania śpiewa od trzech dekad. Wciąż robi to znakomicie

Jerzy Wicher
Szczecin

30 lat na scenie, trzy muzyczne rozdziały i jedna wyjątkowa artystka. Dziś, 23 marca o godz. 19:00 w Filharmonii Szczecińskiej publiczność będzie świadkiem koncertu, który nie tylko podsumowuje imponującą drogę artystyczną, ale też otwiera nowy rozdział. Ania Wyszkoni zaprasza na jubileuszową trasę „30 ANIAversary” - wieczór pełen emocji, wspomnień i premierowych brzmień.

Rok 2026 jest dla artystki symboliczny - mija dokładnie 30 lat od momentu, gdy rozpoczęła swoją muzyczną drogę. Na ten dorobek składa się zarówno okres współpracy z zespołem Łzy w latach 1996-2010, jak i bogata kariera solowa rozwijana od 2009 roku. Jubileuszowa trasa stanowi więc nie tylko okazję do świętowania, ale także do spojrzenia na twórczość artystki z nowej perspektywy - jako spójną, wielowymiarową opowieść o emocjach, doświadczeniach i muzycznej dojrzałości.

Koncert został podzielony na trzy wyraźne części, które układają się w narrację przypominającą muzyczny pamiętnik. Pierwszy rozdział to powrót do początków - moment szczególnie wyczekiwany przez fanów. Po raz pierwszy od szesnastu lat Ania Wyszkoni sięga pore-



Koncert został podzielony na trzy wyraźne części, które układają się w narrację przypominającą muzyczny pamiętnik. To podróż przez trzy dekady polskiej muzyki, opowiedziana głosem jednej z najbardziej rozpoznawalnych wokalistek swojego pokolenia.

pertuar zespołu Łzy, wykonując utwory, które dla wielu słuchaczy stały się ścieżką dźwiękową młodości. To powrót do charakterystycznego brzmienia i emocji, które przez lata nie straciły na sile, a dziś wybrzmiewają z nową, dojrzałą energią.

Drużga część koncertu przenosi publiczność w świat kariery solowej - pełnej przebojów, które przez ostatnią dekadę nie schodziły z list popularności. To zarówno energetyczne kompozycje, jak i bardziej refleksyjne, liryczne utwory, które pokazują szerokie spektrum artystycznej wrażliwości wokalistki. Waż-

nym elementem tej części będą także duety, a całość wzbogacą archiwalne materiały wideo i fotografie, budujące osobisty, niemal intymny klimat spotkania z publicznością.

Trzeci rozdział to spojrzenie w przyszłość. Jubileusz nie jest bowiem zamknięciem pewnego etapu, lecz jego naturalną kontynuacją. W 2026 roku ukaże się nowy album artystki - projekt określany jako muzyczny „pamiętnik” ostatnich lat. Podczas koncertu pojawią się więc premierowe akcenty i zapowiedzi nowych utworów, które już teraz sygnalizują kolejny kierunek twórczy. To mo-

ment, w którym przeszłość spotyka się z przyszłością, a doświadczenie z nową energią.

„30 ANIAversary” to nie tylko koncert - to pełna emocji podróż przez trzy dekady polskiej muzyki, opowiedziana głosem jednej z najbardziej rozpoznawalnych wokalistek swojego pokolenia. To wieczór, w którym sentyment łączy się z nowoczesnością, a dobrze znane melodie nabierają nowego znaczenia. Jeśli szukasz wydarzenia, które łączy wspomnienia z premierą tego, co dopiero nadchodzi - tego koncertu nie można przegapić.

KRÓTKO

SZCZECIN

Tego Adama bardzo lubimy



Adam Sobaniec powraca z nowym programem, w którym dzieli się swoim najnowszym życiowym doświadczeniem - ojcostwem. A że los postanowił podwoić mu emocje, obowiązki i nieprzespane noce, to na scenie nie zabraknie historii o bliźniaczkach i absurdach rodzicielstwa. Szczecin, Hormon, godz. 19

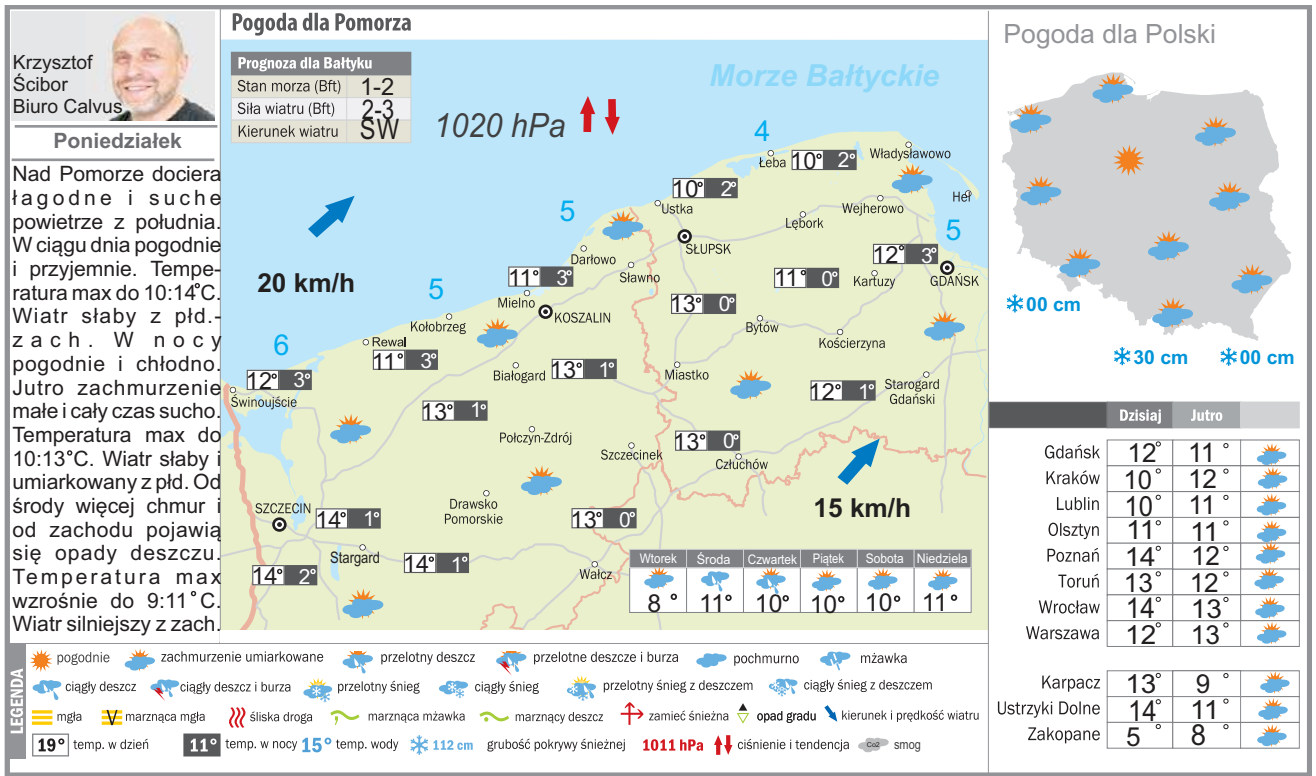
KOSZALIN

Baletowy klasyk ze świata baśni

Spektakl „Jezioro Łabędzie” opowiada poruszającą historię miłości, magii i poświęcenia. Fabuła koncentruje się wokół młodego księcia Zygfryda, który zakochuje się w pięknej Odettcie, przemienionej w łabędzia przez potężnego czarnoksiężnika Rothbarta. Zdesperowany czarnoksiężnik przysięga zniszczyć ich miłość, wprowadzając intrygi, manipulacje i złudzenia. Czy miłość i determinacja będą wystarczające, aby

pokonać siłę zła? „Jezioro Łabędzie” w wykonaniu Królewskiego Baletu Klasycznego prowadzonego przez Marcina Rolczyńskiego, to spektakl, który porusza duże, wciąga w świat baśni i czaruje swoją elegancją oraz pięknem. Jest to produkcja, która zachwyci zarówno miłośników baletu, jak i tych, którzy dopiero odkrywają urok sztuki tanecznej. Wtorek, Filharmonia Koszalińska, godz. 19

POGODA



SŁUPSK

Jak to z miłością bywało



Koncert pełen emocji i dobrze znanych melodii! Tym razem przeniesiemy się do dekady 2000-2010 i przypomnimy sobie najpiękniejsze utwory o miłości, które wtedy grały nam w sercach (i w słuchawkach). Na scenie wystąpią wokaliści Strefy Wokalu Słupskiego Ośrodka Kultury, a nad przygotowaniem wokalnym czuwa Aleksandra Cybula. Będzie nastrojowo, sentymentalnie i bardzo muzycznie. Wpadajcie posłuchać, pozwólczyć się i po prostu miło spędzić czas. Dziś, Emcek, aleja 3 Maja 22, godz. 17, bilety 10 zł

MAGAZYN

SPORTOWY

Pogoń Szczecin przegrała w Gdańsku i sama prosi się o kłopoty w PKO Ekstraklasie. Jaki zespół zobaczymy po reprezentacyjnej przerwie? STR. 12



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI/POLSKA PRESS

Niewiele zagrało w derbach północy

**W GDAŃSKU NIE
WSZYSCY
ROZCZAROWALI.
BYŁY JASNE PUNKTY
STR. 12**

**Świt ponownie walczył
bez pierwszego
trenera i zanotował
drugi remis z rzędu
STR. 13**

**Świetne widowisko
i ważne zwycięstwo
Kinga. Z Dzikami
emocje do końca
STR. 13**

PKO Ekstraklasa Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin 2:1 w 26. kolejce

ZAMIAST SPOKOJU BĘDZIE NERWOWO

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Jeśli w tak ważnym spotkaniu zawodzi obrona, wybory personele trenera i taktyka, nic nie wnoszą zmienicy, a jednym z najjaśniejszych punktów drużyny jest 16-latek to ciężko liczyć na sukces.

Pogoń miała świetną okazję, by zapewnić sobie spokój na najbliższe tygodnie, a przecież wkrótce czekają ją bardzo trudne spotkania - z Lechem, Legią czy Cracovią. Zwycięstwo w Gdańsku, gdzie Portowcy potrafili w ostatnich sezonach solidnie punktować, dawało przewagę nad strefą spadkową, a nawet otwierało drzwi do Europy. Wydawało się, że Pogoń ma odpowiednie do tego warunki - wygrała ostatni mecz, nie grała z nożem na gardle, a w dodatku Lechia przystąpiła do meczu bez trzech podstawowych graczy - dwóch liderów formacji ofensywnej i lidera obrony. Pogoń nie potrafiła tego wykorzystać.

Ogólnie - zagrała słaby mecz. Który raz tej wiosny? W walce o utrzymanie nie ma ładnych widowisk, a pragmatyzmem i szczęściem Pogoń wygrała 4 z 5 ostatnich spotkań przed wyjazdem do Gdańska. Nic więc dziwnego, że Thomas Thomasberg znów chciał przycwaniaczyć, a wyszło jak wyszło. I znów jest nerwowo, a może być jeszcze bardziej.



To był dobry występ Natana Ławy w podstawowym składzie

Nie to jest teraz najgorsze. I nie to, że wiceprezes Tan Kesler po meczu próbował obarczyć odpowiedzialnością arbitra za brak rzutu karnego. Ta arogancja przypominała postawę Jarosława Mroczka po finale Pucharu Polski 2024. Wtedy i w sobotni wieczór to było zakłamywanie rzeczywistości. A ta jest

dla sympatyków Pogoni, dziennikarzy trudna do zrozumienia. Wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni do Pogoni w ligowej czołówce, która nie potrafiła postawić decydującego kroku (w PP czy w lidze), ale nie była obciążona walką o życie.

Dziś Pogoń drży o przyszłość, miejsce w ekstraklasie, bo ogólny

bilans transferowy jest mocno pod kreską, bo zawodzili doświadczeni gracze, a gdy większość z nich przebudziła się niedawno, to wciąż „spi” kapitan i lider - Kamil Grosicki. Rozczarowuje Thomasberg, bo nie widać, by zespół grał coraz lepiej lub przynajmniej skuteczniej. Zachowanie działaczy nie pomaga.

Nie to jest jednak najgorsze, ale brak hermetyczności szatni. Skala plotek, które wychodzą z klubu jest porażająca, a w wielu tematach absurdalna. Ostatni przykład - Benamina Mendy'ego zabrakło w składzie na Koronę bo spóźnił się na trening. To oficjalna wersja. Nieoficjalna: skrytykował w szatni sztab za taktykę i inne pomysły.

To tylko jeden z przykładów, jak podważany jest autorytet trenera od początku tego roku. Jeśli faktycznie szkoleniowiec pozwala sobie wchodzić na głowę działaczom (przy wyborze składu) czy zawodnikom - nie wróży to nic dobrego. Nadziejemy na skuteczną walkę o utrzymanie trzeba na kimś oprzeć. Warto wykorzystać obecną przerwę na wyczyszczenie atmosfery, konsolidację i może trudne decyzje. Jeśli Pogoń spadnie to przez swoje słabości, ale cały czas szansa na pozytywny finał jest.

LECHIA GDAŃSK - POGOŃ SZCZECIN 2:1 (1:1)

Bramki: Pllana (11.), Neugebauer (55.) - Mukairu (37.).

Lechia: Paulsen - Diaczuk, Kludka, Wojtko, Pllana - Kapić, Żelisko, Wójtowicz (65. Kurmiński), Neugebauer (72. Wjunnyk), Cirković (92. Głogowski) - Sezonienko.

Pogoń: Cojocar - Loncar (78. Koutris), Keramitsis, Szalai, Borges - Acosta (62. Pozo), Ulvestad - Agger (70. Greenwood), Ława (62. Grosicki), Mukairu - Cuić (62. Angielski).

Sędziował: Wojciech Myć (Rzeszów).

Widzów: 17 642. ©

Kilka jasnych punktów Pogoń miała, ale to było za mało na Lechię

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Oceny piłkarzy Pogoni za mecz z Lechią w Gdańsku. Skala not 1-10. Oceniliśmy Portowców, którzy pojawili się na boisku najpóźniej w 70. minucie.

Valentin Cojocar 6 - przy pierwszym голу bez szans, ale w innych akcjach pierwszej połowy spisał się bez zarzutu. Trochę gorzej było z inicjowaniem kontr - Rumun nie zawsze podejmował dobre decyzje i część podań to były prezenty dla Lechii. Przy drugim голу też bez szans, a w innych sytuacjach pomagał, ale uratować Pogoni nie zdołał.

Daniel Loncar 5 - dobry występ do przerwy, a mógł być lepszy, bo Bośniak był aktywny przy stałych fragmentach gry i raz miał swoją szansę. Po prze-

rwie mniej go było, ale też i Lechia raczej nie atakowała jego sektorem.

Dimitrios Keramitsis 5 - od początku dobra energia i niezła gra w tyłach. Ale Lechia miała pomysły na obrońców Pogoni i z nich korzystała.

Attila Szalai 4 - popełnił duży błąd na początku i Lechia miała okazję bramkową. Później lepiej kontrolował swoje ustawienie i rywali, ale na pewno nie był bezbłędny. A przy drugim голу straconym źle się zachował, za łatwo dał się przejść.

Leonardo Borges 4 - widać było, że chce coś dać drużynie. Grał twardo, biegał szybko i pokazywał pewność siebie. W końcówce mógł uratować remis, ale strzelił w środek.

Kellyn Acosta 3 - różne momenty przed przerwą, ale w drugiej jej części zaczął pewnie grać. Po kwadransie II po-



Paul Mukairu

łowy zmieniony, bo Pogoń musiała ofensywniej się ustawić. W sumie słaby powrót do „11”.

Fredrik Ulvestad 5 - dawał energię, dawał dobre podania (asysta przy bramce), ale też wiedział, gdzie się ustawić w swoim polu karnym. Po przerwie podobnie, więcej zaangażowany w tyłach, ale miał tzw. piłkę meczową na remis.

Mads Agger 3 - znów za mało pokazał. To nie było

tak, że gubił piłki, bo ich nie dostawał zbyt wielu. Ustawiał się za bardzo oddalony od linii, więc nie rozciągał przestrzeni. Niewiele z jego występu wynikało.

Natan Ława 5 - po raz pierwszy w podstawowym składzie i dźwignął to. Mógł nawet raz wpisać się na listę strzelców, ale na gola będzie musiał poczekać. Pracował, walczył, nie bał się mieć piłki przy nodze. Miał też akcje, gdy szybko chciał podać, ale robił to źle i były straty. Kwadrans po przerwie - aktywny, ale bez błysku.

Paul Mukairu 6 - najgroźniejszy przed przerwą i po zmianie stron, a bramka to nagroda za ten występ. Mógł więcej? Mógł, ale znów nie do końca wierzył, że kiwnie.

Filip Cuić 4 - przede wszystkim był aktywny, próbował walczyć o górne piłki, zbierając dla partnerów. Dużo też miał

pustych przebiegów, by utrudnić zegranie od bramkarza. Po zmianie stron grał to samo.

Kamil Grosicki 4 - oczekiwania wobec kadrowicza są wysokie, ale kapitan nie dał odpowiednio dużo, by pomóc drużynie w uratowaniu punktu: kilka niecelnych podań, jakości dośrodkowań co najwyżej średnia.

Jose Pozo 4 - chciał zabrać się za rozegranie, ale momentami robił to za wolno. Gdy był przy piłce - szybko był pilnowany przez 2 rywali.

Karol Angielski 3 - wszedł, powalczył, ale bez potrzebnej jakości.

Sam Greenwood 3 - jak miał miejsce to się nie gubił, ale jak doskakiwał przeciwnik - nie miał pomysłu, siły, pewności siebie.

Leonardo Koutris grał za krótko do oceny.

©

**Pomeczowe
opinie trenerów**

THOMAS THOMASBERG, POGOŃ

To nie jest dobry wynik. Tracimy szybko bramkę i ogólnie źle wychodzą nam wyjazdy. Mam pretensje głównie za drugą bramkę, bo było nas dużo w polu karnym, a i tak pozwoliliśmy wypracować sytuację rywalom. Nie możemy się tak prezentować, jeśli chcemy punktować na obcych boiskach. Mimo tego, że drużyna wyglądała ogólnie słabo, to pochwalibym występ 16-letniego Natana. Na pewno nie wyglądał gorzej od innych piłkarzy na boisku, a przecież to bardzo młody gracz. Czemu on zamiast Pozo w „11”? Natan grał jako ofensywny gracz, zadowolony jestem z jego gry, bo fajnie się poruszał na boisku. Nie wiem, czy tak pozostanie na kolejne mecze. Wiemy, że przed nami finałowa część sezonu. Ścisk w tabeli jest duży i musimy być gotowi na walkę o punkty, walkę o zwycięstwa, także na obcych boiskach.

Filip Cuić za Karola Angielskiego w „11” - to część rywalizacji napastników. Filip dostał szansę, bo dał dobrą zmianę z Koroną i przyczynił się do zwycięstwa drużyny. W Gdańsku chcieliśmy wykorzystać jego szybkość, ale tego nie zdołał zrobić. W następnych meczach obaj będą walczyć o minuty.

Kamil Grosicki miał problemy zdrowotne i cały czas to odczuwa. Nie chcieliśmy go mocniej obciążać w Gdańsku. Możliwe, że wytrzymałby więcej niż 30 minut.

JOHN CARVER, LECHIA

Zasłużone zwycięstwo, dużo dobrej gry i pracy na boisku. Bardzo solidnie przygotowaliśmy się do tego spotkania, mieliśmy sporo pomysłów taktycznych i te dobrze realizowaliśmy. W moim odczuciu lepiej wyglądaliśmy też fizycznie, co mogło mieć związek z tym, że mieliśmy więcej czasu na przygotowanie do meczu.

Straciliśmy trzech piłkarzy z wyjściowego składu, a zawodnicy, którzy ich zastąpili wykonali fantastyczną pracę. To był bardzo emocjonujący mecz. Był taki, jak się spodziewaliśmy, całkiem otwarty, z wieloma sytuacjami z obu stron. Muszę wyróżnić Alexa Paulsen, bo w drugiej połowie wykonał interwencję klasy światowej.

Musieliśmy być skoncentrowani do samego końca. Wiedzieliśmy, że jeśli będziemy prowadzić, to Pogoń będzie na nas wywierać presję. I tak było. To był ekstremalnie trudny mecz przeciwko drużynie, która przegrała tylko raz w sześciu poprzednich kolejkach. ©

Orlen Basket Liga King Szczecin wygrał z Dzikami Warszawa i pozostał liderem ekstraklasy

KING W KOŃCÓWKACH WCIĄŻ JEST MOCNY

Maurycy Brzykcy, (lis)
sport@gs24.pl

King musiał sporo się natrudzić, by pokonać u siebie Dzikie. Bohaterem spotkania został Przemysław Żołnierewicz, który ostatnio imponuje formą.

Kolizja terminów w hali Enea Arena sprawiła, że lider Orlen Basket Ligi zmuszony był rozegrać mecz z Dzikami w dużo mniejszej hali przy ul. Twardowskiego. Wilki Morskie normalnie tu nie trenują, więc trudno było przypuszczać, że obręczę będą akurat im sprzyjać. Docenić trzeba kibiców. Hala pękała w szwach. Pierwsza kwarta zaczęła się fatalnie dla gospodarzy. Dzikie prowadziły już 8:0, ale King w końcu się przełamał i stopniowo przejmował inicjatywę. Po I kwarcie było 24:22, bo równo z syreną trójkę trafił Jakub Ucieszyński. To były jego pierwsze punkty zdobyte w profesjonalnej karierze w Polsce.

- Dziękuję sztabowi za szansę i dziękuję chłopakom



Przemysław Żołnierewicz po przerwie na kadrę złapał świetną dyspozycję

za każdy trening i dawanie mi pewności siebie - mówił Ucieszyński. - Po meczu żartowaliśmy, że ten rzut rozstrzygnął ten mecz, bo skończyło się różnicą 3 punktów.

Drużyna gości, ale to King był częściej na prowadze-

niu. I trzecią odsłonę też grał dobrze, wypracował sobie nawet 12-punktową przewagę. Goście szybko zaczęli niwelować straty - grali szybko, skutecznie z dystansu, a gracze Kinga mieli problemy z faulami oraz skutecznością. Horton trafił

za trzy i przewaga stopniała do 4 punktów. Po ładnej asyście Novaka skuteczny był Tomasz Gielo. Niestety, po chwili Dzikie straciły do gospodarzy tylko oczko i trzeba było od nowa walczyć o przewagę. Złą serię Kinga przerwał Noah Freidel. Kolejna

skuteczna akcja duetu Novak - Gielo i Wilki prowadziły 80:76. Akcja 2+1 Novaka dała lekki oddech kibicom. Jeden z bohaterów meczu, Żołnierewicz, w końcówce również popisał się akcją 2+1 i przewaga wynosiła 8 oczek, a do końca spotkania pozostało 2,5 minuty. W końcówce sporo było nerwów, ale King dowiódł zwycięstwo do końca i zostaje liderem tabeli.

Przemysław Żołnierewicz zdobył 25 punktów (10 w ostatniej kwarcie), pudłując tylko jeden rzut z gry (jeden też z osobistych) w całym meczu. Dołożył 3 asysty i 5 zbiórek. To trzeci z rzędu mecz, kiedy rzuca minimum 20 oczek.

- Świetny mecz i jestem dumny, jak się zaprezentował mój zespół z tak dobrym przeciwnikiem. Mielimy problem z fizycznością Kinga w III kwarcie, ale wróciliśmy do meczu i w końcówce decydowały detale o wyniku - mówił Marco Legovich, trener Dzików.

- Obawialiśmy się tego meczu, bo Dzikie grają szybko, sporo rzucają. Początek nie był

najlepszy, ale po zmianie stron było już lepiej, a końcówkę znów dowieźliśmy - mówił Jakub Ucieszyński, rezerwowy Kinga.

- Takiego meczu się spodziewaliśmy. Energia kipi z ekipy Dzików i przyznam, że lubię oglądać ich spotkania. Takiej energii brakowało nam na początku, ale z biegiem czasu lepiej graliśmy. Zaspaliśmy na starcie IV kwarty, a Dzikie walczą do końca. Ostatecznie to jednak my wygraliśmy i to bardzo nas cieszy - dodał Maciej Majcherek, trener Kinga.

KING SZCZECIN - DZIKI WARSZAWA 91:88
Kwarty: 24:22, 21:25, 25:13, 21:28.
King: Popowicz 20, Gielo 12 (2), Freidel 6, Novak 5, Roberts 5 (1) - Żołnierewicz 25 (1), Kostrzewski 9 (1), Roach 6, Ucieszyński 3 (1).
Dzikie: Horton 20 (4), Frąckiewicz 12, Vander Plas 11 (3), Edge 10, Soares 10 - Chaves 15 (3), Oguama 8, Aleksandrowicz 2, Kempa.

II liga koszykarzy: PGE Spółnia Stargard - GKS Tychy 87:81 (22:14, 10:25, 21:22, 18:10), dogrywka 16:10). Najwięcej dla Spójni: Jakub Karolak 18. ©

Świt poprawił obronę kosztem ataku

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Świt Szczecin bezbramkowo zremisował ze Stalą Stalowa Wola w 24. kolejce II ligi piłkarskiej. Wynik sprawiedliwy, który nie skrzywdził żadnej z drużyn

Świt znów musiał sobie radzić bez trenera Tomasza Kafarskiego na ławce, bo szkoleniowiec ma problemy z kręgosłupem. I tak jak trzy dni wcześniej w Poznaniu - zastąpił go Patryk Kurant i tak jak przeciwko Warcie - były niespodzianki w składzie. Na rezerwie pozostał Krzysztof Ropski (najlepszy strzelec zespołu), za kartki pauzował kapitan Kacper Wojdak, a ze względów taktycznych miejsce w podstawie stracili m.in. Juri Tkaczuk oraz Karol Maszało.

Po tych rozradach - Świt długo szukał właściwej organizacji oraz rytmu. Goście byli lepsi do przerwy, mogli zdobyć bramki.

Początek II połowy - obiecu-jący, więcej Świtowców było po stronie ekipy ze Stalowej Woli i były okazje. Strzał z dystansu Roberta Obsta, główka Mikołaja Lebedyńskiego w słupek. Stal przetrwała i zaczęła się odgryzać. I to ona była groźniej-



Piłkarze Świtu próbowali otworzyć wynik m.in. po stałych fragmentach gry

sza w ostatnich 30 minutach, jeden ze strzałów trafił nawet w spojenie bramki, ale gole w tym spotkaniu nie padły. Najgroźniej było w doliczonych sześciu minutach - Świt miał rzuty różne i kontrę 3 na 1, ale pogubił się w tej sytuacji.

- Warunki były takie, że ciężko było coś piłkarskiego zaprezentować. Dużo walki i w zasadzie tyle - mówił Maciej Musiał, trener Stali.

- Nie byliśmy wystarczający dobrzy, by zdobyć trzy punkty. Mecz walki, mecz momentów. Myślę, że pierwsza połowa dla Stali, w drugiej delikatna nasza przewaga. Remis zasłużony, ale

i okupiony trzema kontuzjami - podsumował Patryk Kurant, trener Świtu.

W najbliższej kolejce Świt powalczy o punkty na boisku Resovii Rzeszów.

ŚWIT SZCZECIN - STAL STALOWA WOLA 0:0
Świt: Klon - Ciechanowski, Rogala, Remisz, Górka (45. Kisy), Zawadzki (74. Maszało) - Obst, Kozłowski (74. Nowak) - Kort, Aftyka (64. Nowicki) - Lebedyński (63. Ropski).
Stal: Smyłek - Jaroszewski, Furtak, Oka, Zucha - Tomalski (75. Sobeczko), Radecki (69. Lelek), Hrciar (81. Surzyn), Hebel, Kendzia (69. Morawiec) - Śpiewak (75. Wolny).
Sędziował: Paweł Szuta (Piła). ©

Pogoń wygrała i jest już wiceliderem

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Pogoń Szczecin pokonała 7:2 Stomilanki Olsztyn i umacnia się na podium ekstraklasy kobiet.

Bramki dla Pogoni strzelały: Choi Da-kyung 2 (3. i 44.), Lena Świrski 2 (8. i 67.), Weronika Szymaszek (16. karny), Matina Darzanou (62.), Zuzanna Radochońska (72.). Dla rywalek: Alisa Renee Arthur (22.) i Kim Se-yeon (74.).

1. Czarni Sosnowiec	15	40	45-10
2. Pogoń Szczecin	14	32	37-12
3. Górnik Łęczna	14	32	33-10
4. GKS Katowice	12	25	26-17
5. Rekord Bielsko-Biała	14	18	17-23
6. Lech/UAM Poznań	13	18	16-25
7. APLG Gdańsk	13	17	17-23
8. UKS SMS Łódź	14	16	20-25
9. Śląsk Wrocław	13	15	20-17
10. UJ Kraków	15	11	16-28
11. Stomilanki Olsztyn	13	7	15-41
12. Pogoń Tczew	14	2	9-40

III LIGA
Wyniki 23. kolejki: Kłuczewa Stargard - Zawisza Bydgoszcz 0:0, Lipno Stęszew - Flota Świnoujście 2:3 (77:190. Jakub Rasiak - 11. Dominik Gil, 37. Dominik Chromiński, 43. Hubert Turski), Pogoń Nowe Skalmierzyce - Victoria Września 1:2, Cartusia Kartuszy - Wda Świecie 1:1, Lech II Poznań - Polonia Środa Wlkp. 1:1, Wikęd Luzino - Noteć Czarnków 3:0, Unia Swarzędz - Tłuchowia Tłuchowo 5:1. Poniedziałek, godz. 18 Elana Toruń - Wybrzeże Rewal.

1. Wikęd Luzino	23	48	52-27
2. Zawisza Bydgoszcz	22	47	47-16
3. Polonia Środa	22	46	45-29

4. Elana Toruń	22	43	35-25
5. Lech II Poznań	23	37	47-32
6. Flota Świnoujście	21	37	31-22
7. Cartusia Kartuszy	22	35	33-30
8. Kłuczewa Stargard	23	33	34-26
9. Błękitni Stargard	22	32	37-32
10. Wda Świecie	23	32	25-38
11. Lipno Stęszew	23	31	31-38
12. Noteć Czarnków	22	29	30-32
13. Unia Swarzędz	23	24	26-31
14. Pogoń N. Skalmierzyce	23	22	20-35
15. Pogoń II Szczecin	22	21	40-51
16. Victoria Września	22	19	22-33
17. Tłuchowia Tłuchowo	22	16	18-44
18. Wybrzeże Rewal	22	13	10-42

IV LIGA
Wyniki 20. kolejki: Chemik Police - Mechanik Bobolice 3:0, Ina Irisko - Ina Irisko 2:1, Biali Sądów - Błękitni II Stargard 2:0, Orzeł Walcz - Bał-

tyk Koszalin 1:0. Pauzowały: Sparta Gryfice, Gwardia Koszalin.			
1. Iskierka Szczecin	18	42	41-21
2. Biali Sądów	19	41	67-29
3. Dąb Dębno	18	40	46-14
4. Gwardia Koszalin	19	36	43-22
5. Bałtyk Koszalin	19	35	50-29
6. Sparta Gryfice	18	33	38-20
7. Świt II Szczecin	18	32	46-27
8. Chemik Police	18	31	47-32
9. Astra Ustronie Mor.	18	25	36-35
10. Błękitni II Stargard	19	23	38-41
11. Mechanik Bobolice	18	19	38-54
12. Ina Irisko	19	18	22-42
13. Orzeł Walcz	19	17	19-41
14. Ina Goleniów	19	17	18-51
15. Gryf Kamień Pom.	18	13	27-59
16. Darłovia Darłowo	18	11	25-53
17. Gavia Choszczno	19	12	15-46

©



Piłkarki Pogoni mają duże szanse na zakończenie tego sezonu z podwójnym sukcesem



Daria Abramowicz (po lewej), psycholożka Świątek, nie potrafi znaleźć sposobu na poprawę mentalu Igi

Tenis Pierwszy trener Świątek analizuje przyczyny kryzysu Polki. Tak zlej passy Iga nie notowała od momentu, gdy weszła na szczyt

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Iga Świątek sensacyjnie szybko pożegnała się z turniejem w Miami, odpadając już w drugiej, a dla siebie pierwszej rundzie. Rozmawiamy z Arturem Szostaczko, jej pierwszym trenerem.

Co się dzieje ze Świątek? Coraz bardziej jej nie poznajemy. Frustracja na korcie, błędy, chimeryczna postawa...

To nie jest tak, że Iga zapomniła, jak się gra w tenisa. Ja cały czas twierdzę, że główny powód takiego stanu rzeczy to sfera mentalna. Gdy w meczu w Indian Wells z Muchową wszystko się układało, widać było u Igi spokój, pewność siebie – zagrała wtedy jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie. I teraz pojawia się pytanie: dlaczego nie była w stanie powtórzyć tego na drugi dzień w pojedynku ze Switoliną? I tutaj cały czas wychodzi ten sam problem.

Dokładnie jaki?

Trener Igi odgrywa w jej sztabie drugie skrzypce. Nie może być tak, że osoba, która odpowiada za wyniki tenisistki, jest w drugim rzędzie, a w pierwszym jest pani Daria Abramowicz, która chce zarządzać, zarządza wszystkim i ma na to przyzwolenie. To zachowanie Igi, gdy skierowała do swojego boksu słowa, że grała na od-

Największy kryzys w karierze Igi Świątek. Posypała się mentalnie

wał się, jest dla mnie całkowicie niezrozumiałe. Co to miało znaczyć? Że Iga chciała zrobić komuś na złość, czy miała zły dzień i jej się nie chce?

Te słowa usłyszał cały świat.

I to nie jest tak, że my sobie coś wymyślamy. To są słowa Igi, z którą musi się dziać coś złego. To tak jakby powiedzieć: „Zarobiłam w turnieju 500 tysięcy i teraz gram na odwal się?”. Nie wypada wręcz byłej liderce rankingu wypowiadać takich słów. Jest wybitną tenisistką i dlatego musi się też adekwatnie do swojego statusu zachowywać.

Świątek nie wygrała żadnego turnieju już od września ubiegłego roku. Słabo zaprezentowała się w Australian Open czy turnieju w Dosze.

Idzie brakuje wiary w siebie, poza tym ona nie ma spokoju i to przekłada się na wyniki. Wykrzykiwanie pani psychologa do tenisistki i tak samo w drugą stronę to jest jakiś absurd.

Świątek nie radzi sobie z tenisistkami z czołowej dziesiątki rankingu. Przegrała z nimi pięć ostatnich spotkań, a w ostatnich piętnastu meczach pięć wygrała i aż dziesięć przegrała.

To nie jest tak do końca, że przegrywa tylko z tymi najlepszymi, bo niedawno uległa też Sakkari, a później „mamie” Switolinie. Iga nie radzi sobie z zawodniczkami, które grają płasko i szybko.

U Świątek widoczny jest też brak regularności. Nie potrafi

jak dawniej wygrać kilku meczów z rzędu, prezentując w każdym z nich równą i dobrą formę. Co jest tego przyczyną?

Świątek jest dużo lepsza od większości zawodniczek i jeśli tylko byłaby pewna siebie, to powinna wygrywać bez problemów.

W ćwierćfinale turnieju w Indian Wells, przegranym przez Świątek z Eliną Switoliną, widzieliśmy okrzyki psycholożki Świątek Darii Abramowicz.

Artur Szostaczko: Zostaliśmy zbiczeni przez Tomasza Świątkę. A Iga w ogóle w tenisa mogła już nie grać...

wicz w kierunku Igi. Coś złego dzieje się w ich współpracy?

Jako były zawodnik mogę powiedzieć, że gdy jest się na korcie poirytowanym własną grą, to pojawia się między zawodnikiem a sztabem swoisty mur. Nie słyszy się wtedy, co oni do mnie mówią, bo jest się na siebie tak bardzo złym i sfrustrowanym. Każde słowo wypowiedziane więcej z boku potrafi jeszcze bardziej zirytować. I to się dzieje teraz u Igi. Jej pani psycholog powinien ją umieć wyciszyć, ale nie jest w stanie tego zrobić, bo sama dolewa oliwy do ognia.

Wydaje się, że strefa mentalna nie powinna być problemem Polki. Jako jedyna w turnieju, jak sam Pan niedawno powiedział w rozmowie ze mną, ma niemal cały czas opiekę swojej psycholożki Darii Abramowicz.

Szkoda mi Igi. Muszą znaleźć jakiś sposób, jak sobie z tym poradzić. Wydaje mi się, że powinni poszukać jakiegoś innego rozwiązania – może odpocząć od siebie przez tydzień? Może funkcjonować na zasadzie: tydzień się nie widzimy, potem znowu się spotykamy, i tak co drugi turniej? Nie będę jednak doradzał trzeciej tenisistce świata, co ma robić. Jeżeli jej to pasuje, to niech to robi.

Tyle tylko, że przyzwyczaiła nas do świetnych meczów i wygrywania seryjnie. A to się właśnie ucięło...

I to mnie boli, bo rozmawiamy o Idze Świątek, która według mnie jest w stanie wciąż wygrywać seryjnie i zwyciężać turniej po turnieju, ale na ten moment nie potrafi swoich umiejętności przełożyć na kort.

Może już czas, by Świątek zmieniła psychologa?

Nie mówię tego, że musi zmienić. Swoją drogą, według mnie, ten psycholog jest nie do ruszenia ze sztabu do końca jej kariery. Podkreślę jeszcze raz, że może powinny sobie dawać między jednym a drugim turniejem czas na odpoczynek od siebie, żeby spróbować innego rozwiązania i zobaczyć, czy mi to służy, czy nie. To są jednak dorośli ludzie, każdy z nich odpowiada za swój zawód, więc ja im nie będę doradzał.

Za słowa odnośnie współpracy Świątek i Abramowicz oberwało się niedawno panu i autorowi podcastu „Trzeci Serwis” Lechowi Sidorowi ze strony ojca Igi, który napisał, że się Pan nie zna.

Zostaliśmy zbiczeni przez ojca Igi, Tomasza, który chyba nie zrozumiał naszego przekazu. Jestem dyplomowanym i wykształconym trenerem. W Niemczech w ciągu kilku lat

zdobyłem wszystkie stosowne uprawnienia, które każdy trener tenisa powinien zrobić. Sam też grałem w tenisa. Nie rozumiałem za bardzo jego wypowiedzi: czy chodziło o to, że jesteśmy psami, które nic nie potrafią? Zapomniał, że jego córka dzięki mnie gra dziś w tenisa.

Czuje się Pan urażony?

Co prawda nie grałem w turniejach rangi ATP, ale wtedy były inne czasy, o których pan Tomasz może zapomniał. Doceńm ten czas, że mogłem grać w Bundeslidze i wykształcić się na trenera. Całe życie poświęciłem tenisowi, wychowałem wielu zawodników. Nie rozumiem tej agresji z jego strony, bo nikt źle Idze nie życzy. Mamy prawo do tego, aby porozmawiać i wyrazić swoje zdanie na temat gry Igi. Nikogo nie obraziłem, ale uważam, że my zostaliśmy obrażeni. Myślę, że Tomasz jest świadomy tego, że zachował się źle i poniżej pasa.

Podobno otrzymał Pan wsparcie od wielu ludzi z tenisowego środowiska z całego świata.

Pisali do mnie ludzie z Monachium, Majoriki czy Malagi, ale nie chcę nawet cytować tego, co mi pisano na temat tych słów Tomasza Świątkę. Każdy musi się zastanowić, jak wypowiada się publicznie, i myślę, że też publicznie powinien nas za te słowa przeprosić. Zrobił jak zrobił i dla mnie temat jest zamknięty, ale osoba publiczna nie powinna się w taki sposób wypowiadać. Nie jestem kimś spod budki, nie jestem środowisku tenisowemu od wczoraj. Szkoda tylko, że zapomniiał o tym, dlaczego jego córka w ogóle gra dziś tenisa. Jego córka dzięki mnie gra dziś w tenisa.

Mocne słowa.

Iga była moją podopieczną w Warszawiance przez cztery lata. Po roku treningów, gdy miała około siedmiu lat, Tomasz zadzwonił do mnie i powiedział, że ich nie stać na dalsze zajęcia, a miałem też pod opieką siostrę Igi, Agatę. Tomasz chyba zapomniiał, że ten dziś zły trener, czyli ja, po tamtej rozmowie załatwił w dwie godziny sponsora na kilka lat i że Iga oraz Agata trenowały ze mną przez kolejne trzy lata. Gdy się rozstaliśmy, mieli tego sponsora jeszcze przez około rok, gdy już przenieśli się na Merę. A potem była Legia, ale tę dalszą historię chyba wszyscy znają. Więc tak naprawdę nie wiem, czy dziś byłby w ogóle temat Igi Świątek i jak dalej to wszystko by się potoczyło, bo Iga w ogóle w tenisa mogła dalej nie grać...

©©

Skoki narciarskie PS w Vikersund potwierdził problemy naszej kadry POLACY BEZ RADOŚCI Z LOTÓW

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

Za nami przedostatni w sezonie weekend z Pucharem Świata. W sobotnim konkursie lotów w Vikersund Polacy byli tylko tłem dla rywali.

Im bliżej końca sezonu, tym wyniki Polaków są gorsze. Po euforii z igrzysk nie ma już śladu. Nadzieja była w tym, że w tak lubianych przez skoczków lotach uda się przełamać ten trend, poczuć radość z dalekich skoków. Podczas dwóch pierwszych dni PS w Vikersund ta nadzieja została brutalnie stłamszona (niedzielne zawody zakończyły się po zamknięciu wydania).

Smutno było już w piątek. W kwalifikacjach odpadli nasi dwaj najlepsi w tym sezonie zawodnicy: trzykrotny medalista olimpijski Kacper Tomasiak (pewnym wytłumaczeniem jest to, że to był jego pierwszy występ na mamuciej skoczni) i doświadczony Kamil Stoch. Pozostała czwórka awansowała, ale jedynie Aleksander Zniszczoł (16. miejsce) może być zadowolony. Pozostali byli daleko.

Przed konkursem trudno było o optymizm. A pierwsza seria potwierdziła, że nie jest dobrze. W kiepskim stylu odpadli Paweł Wąsek (35.), Maciej Kot (36.) i Piotr Żyła (37.). Do drugiej serii awansował tylko Zniszczoł, a jego 26. miejsce zwiastowało, że dla nas



20-letni Stephan Embacher w sobotę po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Świata

emocje w zasadzie się skończyły. W rundzie finałowej nasz zawodnik spisał się gorzej, spadł na 28. pozycję. To jeden z najgorszych wyników Polaków w całym sezonie PS - ledwie 3 punkty sześciuosobowej ekipy zgłoszonej do startu...

Show zrobili inni. W drugiej serii loty na ponad 235 m (najlepszy wynik Polaka to 206 m Zniszczoła) mieli zawodnicy, którzy nie są zaliczani do światowej czołówki. 235,5 m w drugiej serii zaliczył Słowak Hektor Kapustik, ostatecznie 13.

Walka o końcowe zwycięstwo była ciekawa i przyniosła

ważne rozstrzygnięcie. Wygrał 20-letni Stephan Embacher, dla którego to pierwsze w karierze zwycięstwo w PS. Szanse na nie miał już wcześniej, ale w drugiej serii czegoś brakło. Nie tym razem. Wytrzymał presję, obronił pozycję lidera po I serii. Pomogło też to, że jury ze względów bezpieczeństwa znacznie obniżyło belkę startową liderowi PS Domenovi Prevcowi. Słoweniec był 5.

W Vikersund rywalizowały także panie, po raz pierwszy wystąpiła Polka. Anna Twardosz nie dostała się do konkursowej „20”. W pierwszych

kwalifikacjach była 21. (172,5 m), w drugich - 24. (157 m).

W Pucharze Kontynentalnym w Zakopanem dwukrotnie wygrał Austriak Clemens Aigner. Najlepszym z Polaków był Dawid Kubacki - 4. i 6.

Sobotni konkurs PS w Vikersund: 1. Stephan Embacher (Austria) 459,1 (232 i 225 m), 2. Tomofumi Naito (Japonia) 446,8 (240 i 230 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 443,7 (239 i 224 m), 4. Isak Andreas Langmo (Norwegia) 442,8 (229 i 232,5 m), 5. Domen Prevc (Słowenia) 439,2 (211 i 218,5 m)... 28. Aleksander Zniszczoł (Polska) 352,7 (206 i 199,5 m), 35. Paweł Wąsek (Polska) 157,9 (196,5 m), 36. Maciej Kot (Polska) 156,8 (193,5 m), 37. Piotr Żyła (Polska) 155,6 (196 m). ©

Słabe starty Polaków w sportach zimowych

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Aleksandra Król-Walas zajęła 13. miejsce w ostatnich w tym sezonie zawodach Pucharu Świata w snowboardowym slalomie równoległym w Winterbergu.

Najlepsza z Polek miała dziewiąty czas kwalifikacji, ale w 1/8 finału okazała się gorsza od Kanadyjki Kaylie Buck, z którą przegrała o 0,19 s. W kwalifikacjach odpadły Maria Bukowska-Chyc (34.) oraz Olimpia Kwiatkowska, która nie ukończyła przejazdu. Wygrała Włoszka Lucia Dalmasso. W rywalizacji mężczyzn nie poradzili sobie Oskar Kwiatkowski, który zajął 32. miejsce i Michał Nowaczyk (39.). Zwyciężył Koreańczyk Sangho Lee.

W klasyfikacji generalnej Król-Walas uplasowała się na dziewiątym miejscu, Bukowska-Chyc zajęła 26. pozycję, a Kwiatkowska 32. U mężczyzn, Kwiatkowski zakończył rywalizację w PS na 33. lokacie, Nowaczyk był 39. Kryształowe Kule zdobyli Japonka Tsubaki oraz Włoch Maurizio Bormolini.

W biegach daleko

Szwedka Linn Svahn wygrała w amerykańskim Lake Placid sprint techniką dowolną, zaliczany do Pucharu Świata w biegach narciarskich. Polki zajęły odległe lokaty, odpadły już w eliminacjach. Karolina Kaleta była 43., a Andżelika Szyszka - 58. W biegu na 10 km stylem klasycznym, jedyna Polka w stawce Andżelika Szyszka zajęła 59. miejsce, triumfowała Szwedka Svahn. W biegu mężczyzn na 10 km stylem klasycznym, Dominik Bury, jedyny Polak w stawce 74 zawodników,

został sklasyfikowany na 65. miejscu, wygrał Johannes Kloebo. Kryształowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej cyklu już wcześniej zapewnili sobie Jessica Diggins i sześciokrotny złoty medalista igrzysk w Mediolanie Johannes Hoesflot Kloebo.

W biathlonie też przeciętnie

Szwedka Hanna Oeberg wygrała bieg na dochodzenie na 10 km w finałowych zawodach Pucharu Świata w biathlonie w Oslo-Holmenkollen. Najlepsza z Polek Natalia Sidorowicz zajęła 19. miejsce. Kamila Żuk była 33., Anna Mąka 35., a Joanna Jakiela 40. W rywalizacji na 12,5 km na dochodzenie wśród mężczyzn, Polacy nie wystartowali, gdyż bardzo słabo zaprezentowali się dzień wcześniej w sprincie. Jan Zawół był 72., Konrad Badacz - 80., Jan Guńka - 96. a Fabian Suchodolski - 100.

Wypadek Niewiadomej

Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM zondacrypto) uległa wypadkowi w końcówce klasyki kolarskiego Mediolan-San Remo. Wyścig wygrała Belgijka Lotte Kopecky (SD Worx-Protime), a piąte miejsce zajęła Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ). Włodarczyk finiszowała tuż za czołowymi zawodniczkami, ze stratą czterech sekund. Niewiadoma upadła na zjeździe z Cipressy, jednego z dwóch słynnych wzniesień wyścigu, ok. 25 km przed metą, a chwilę później wpadły na nią z dużą prędkością kolejne zawodniczki. W wyścigu mężczyzn, Filip Maciejuk zajął 92. miejsce, ze stratą blisko czterech minut, a Michał Kwiatkowski, nie dojechał do mety. Triumfował Słoweniec Tadej Pogacar.

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NIE ROZUMIEM ATAKU URBANA

Zarty się skończyły, nadszedł czas baraży. Jan Urban odkrył karty ogłaszając skład, którym - szczególnie - nie zaskoczył. Zawiedzeni mogą czuć się jedynie ci fani, którzy spodziewali się personalnej rewolucji i radykalnego odmłodzenia kadry; wystarczy jednak odrobina chłodnej głowy, aby ogarnąć, że to nie jest właściwy timing na rewolucję. Baraże, w których rozgrywa się po jednym spotkaniu, bez rewanżu, wymagają po prostu postawienia na sprawdzonych w dotychczasowych bojach żołnierzy. A nie na debutantów.

Jedynym nowicjuszem jest Oskar Pietuszeński, ale to oczywiście także logiczny wybór. To przecież zawodnik, który

w ostatnim czasie - bez podziału na kategorie wiekowe - zrobił największy postęp wśród naszych rodaków grających w piłkę w najlepszych grach Europy. Iudowodnił - choćby w ligowym starciu z Benfiką w Lizbonie - że renoma rywala nawet na jego stadionie nie robi na nim żadnego wrażenia. Nabrał wręcz beczelnej pewności siebie, zatem pierwsza reprezentacja w momencie walki o mundial to właściwe miejsce dla tego młokosa. Bo to już jest gość, którego stać na popis w decydującej akcji nawet w finale baraży.

Ktoś powie, że Bartosz Nowak jest dziś w znacznie wyższej formie niż Bartosz Bereszyński, Kamil Grosicki i Przemysław Wiśniewski razem wzięci. I... bę-

dzie miał rację. Tyle tylko, że wspomniani w poprzednim zdaniu weterani mają doświadczenie z wielu reprezentacyjnych etapów - dobrych, ale także z zakrętów - a w odwodzie warto mieć właśnie takich zawodników, konkretnie w tych specjalnościach. Nowak nie konkurowałby na zgrupowaniu także z Wiśniewskim, który ma znacznie mniej występów w kadrze nie tylko od „Grosika”, ale szybko i udanie wpasował się do defensywnej układanki Urbana. Selekcjoner uznał po prostu, iż wśród ofensywnych pomocników przed barażami dysponuje zestawem lepszych, skrojonych na miarę jego pomysłu na grę piłkarzy od futbolisty GieKSy. I oczywiście - miał do tego prawo.

Zupełnie natomiast nie rozumiem, po co na odstrzał w sferze publicznej trener kadry - wraz asystentem z Jackiem Magierą - wystawili po powołaniach Sebastiana Walukiewicza. Nawet jeśli obrońca występujący we włoskim Sassuolo rzeczywiście nie odebrał połączenia od dyrektora

kadry, a potem nie oddzwonił. Bo to bardziej wskazuje na komunikacyjną nieporadność sztabu reprezentacji niż na wykroczenie zawodnika, który ma jakoś niezbędną do gry w kadrze, a przy słabszej dyspozycji Wiśniewskiego mógłby pewnie nawet z powodzeniem konkurować z nim o miejsce w wyjściowej jedenastce. Dziwny, naprawdę niezrozumiały jest w tym kontekście argument, że Walukiewicz „odmówił reprezentacji”. Złazszcza że całkiem niedawno urlop od kadry - podczas zgrupowania - brał Robert Lewandowski, co Urban szybko kapitanowi wybaczył. A i sam selekcjoner - jako piłkarz Osasuny - ma identyczny „wyskok” w CV.

Po prawdzie zresztą, wywiady, których selekcjoner udzielił sporo po ogłoszeniu składu na baraże, to był najslabszy punkt powołań. Urban wyraźnie nie wytrzymał kondycyjnie tego medialnego maratonu i nie wybrzmiał przekonująco. O entuzjzmie, za który tak bardzo jako kibice go polubiliśmy, nie wspominając...



Aleksandra Król-Walas zakończyła sezon 2025/26

Przez rozpacz, ból i łzy do złota

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HMŚ W TORUNIU - Przez rok praktycznie nie miałem życia - mówi Jakub Szymański, nasz mistrz świata na 60 metrów przez płotki.

Ten złoty medal Szymański czuł na szyi już od roku. Niemal dokładnie dwanaście miesięcy temu pojechał w świetnej formie do Nankinu. W Chinach potknął się jednak na płotku i nie było go nawet w finale. Wygrał Trey Cunningham, jego największy przeciwnik także w toruńskiej hali.

Dziś sopocianin przyznaje, że ciężar tej porażki dźwigał aż do soboty. - Zostałem wtedy z niczym, tylko z rozpaczą, brakowało mi energii, sport przestał mnie cieszyć. Powiedziałem sobie w duszy, że tylko złoty medal w Toruniu zaleczy ranę. Wyszło nawet lepiej, bo nie zdawałem sobie sprawy co to znaczy wygrać przy własnej publiczności. Naprawdę nie chciałem zawieść tych wspaniałych kibiców. To był najważniejszy start w moim życiu, największa presja, ale i największa radość - mówi nasz płotkarz.

W Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń odniósł swoje dwunaste, trzynaste i czternaste z rzędu zwycięstwo w sezonie halowym. Biegał spokojnie, nie był najszybszy ani w eliminacjach, ani w półfinale, ale właśnie wtedy, gdy to było najważniejsze - w tym jednym biegu o złoto.

Szymański podkreśla, że finał od początku rozegrał na swoich warunkach. - Nie zostałem w blokach, wystartowałem z wielką energią. Cunningham się spał, chyba nawet się potknął, a ja zrobiłem lepszy rzut na metę, pilnowałem, żeby nie zrobić tego za szybko. Myślałem, że do złota będzie potrzebny rekord Polski, ale okazało się, że najlepiej zniósłem presję



Jakub Szymański: Nie miałem pojęcia, jak takie zwycięstwo smakuje w swojej hali

z wszystkich. Na mecie czułem, że mam medal. W niemal każdym biegu sezonu miałem dużą przewagę i wiedziałem, że jestem pierwszy. W Toruniu jednak czekałem na wyniki, złota pewny nie byłem - przyznaje.

Na mecie Jakub Szymański nie krył łez, chyba pierwszy raz w karierze. Utonął w ramionach taty i mamy. - Te wszystkie emocje i przeżycia z Chin musiały wypłynąć razem ze łzami. To nie było na pokaz, pozbywałem się w ten sposób 360 ciężkich dni, bo 360 razy myślałem o tym finale i układałem sobie ten bieg w głowie. To mi bardzo pomaga, przygotowuje ciało do tego, co trzeba zrobić. Za dwa lata do Indii pojadę jak szef, nie mam już nic do udowodnienia. Zaczynam teraz nowy rozdział w swojej karierze. Widocznie Chiny były potrzebne w moim życiu, bo nic tak dobrze nie uczy sportowca jak porażki. Przez chwilę po Nanki-

nie tej wiary w siebie trochę zabrakło, ale teraz jestem mocniejszy - podkreśla Szymański.

Jego inspiracją był w ostatnim czasie Deyron Robles, znakomity kubański płotkarz sprzed kilkunastu lat, który odpadł w mistrzostwach świata po upadku, a dwa lata później sięgnął po złoto. Szymański podkreśla, że tylko sportowiec wie, jak trudno poradzić sobie z takim rozczarowaniem.

- Lubię tworzyć sobie presję, choć na rozgrzewce przed finałem w Toruniu głowa mi prawie pękła. Ten medal to zastrzyk motywacji do dalszej pracy na wiele lat. Czasami to wszystko jest za mocne, zbyt intensywne, ale radzę sobie z tym, mam świetnych trenerów, a w zasadzie przyjaciół wokół siebie, im mogę powiedzieć wszystko, nawet rodzina nie wiedziała z czym się zmagalem przez ten rok - dodaje Szymański.

Z jego sztabem też jest ciekawy szczegół. Jest w nim także Maciej Ryszczyk, na co dzień trener przygotowania fizycznego Igi Świątek. Wydawało się, że zabraknie go w Toruniu, ale niespodziewanie nasza najlepsza tenisistka przegrała w Miami z Magdą Linette, Ryszczyk wsiadł więc w samolot i zdążył do Torunia na sam finał.

Co dalej? W hali Szymański zdobył już wszystko, przed rokiem był także mistrzem Europy w Apeldoorn. - Wracam do domu i chcę się wypaść w łóżku z psem. Wielkiego świętowania nie będzie, może wino w gronie przyjaciół i rodziny. Nie brakuje hejterów, którzy krytykują moje 110 metrów, ale to mnie nie rusza. Wiem, że to wymaga czasu, jestem młody, dziecięć lat biegania przede mną i nadejdzie ten moment, że będę hegemonem także na 110 metrów - obiecuje halowy mistrz świata.

Najpierw płacz, potem euforia. Brązowa sztafeta

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

Brąz sztafety mieszanej w Toruniu! Rekordu świata nie poprawił Mondo Duplantis. Zrobił to w siedmioboju Szwajcar Ehammer.

Sztafeta mieszana 4x400 m w Toruniu debiutowała podczas halowych mistrzostw świata. Wiele obaw było już przed startem. Sześć drużyn, krótka prosta, mało miejsca, a do tego mieszanka silnych fizycznie mężczyzn i słabszych sprinterek. Prosiło się o katastrofę.

No i doszło do niej już na pierwszej zmianie, kiedy Kajetan Duszyński przekazywał bieg Annie Gryc. Upadła Amerykanka, za nią Holender, który jeszcze trzymał pałeczkę, a na dodatek wpadł na Duszyńskiego. Z przodu na szczęście była już Polka - na trzecim miejscu. Ekipa USA już się nie liczyła.

Biało-Czerwoni do końca walczyli z Jamajką i mocną Hiszpanią. Gdy do ostatniej zmiany ruszyła Justyna Święty-Ersetic, miała kilka metrów straty do tej dwójki, ale szybko to odrobiła. Niestety, zabrakło mocy na finiszu, chociaż nasza doświadczona sprinterka i tak miała najlepszy czas w czwartej grupie zawodniczek. Medalu nie było - tak się przynajmniej wydawało. Najgorsze, czwarte miejsce. Po Polakach było widać rozczarowanie.

Gdy w strefie mieszanej dziennikarze czekali na Biało-Czerwonych, Anna Gryc przebiegła szybko mówiąc tylko: „Składamy protest!”. Po kilku minutach ktoś rzucił, że Jamajka została zdyskwalifikowana. Chodziło o złe ustawienie podczas zmiany. To oznaczało, że mamy pierwszy medal podczas tych mistrzostw. Justyna Święty-Ersetic zaczęła krzyczeć z radości. Chwilę wcześniej miała łzy w oczach.

- Od łez rozpacz i smutku po łzy szczęścia. Coś wspaniałego! - cieszyła się Święty-Ersetic. - Chciałabym jednak wrócić z całą drużyną tam na dół, do hali i cieszyć się razem z naszymi kibicami - dodała.

Kibice w Toruniu oczekiwali, że w sobotę zobaczą rekord świata. No i zobaczyli, ale nie ten, który się spodziewali. Rekordzistą w siedmioboju (6670 punktów) został Szwajcar Simon Ehammer, który dostał za to czek na 50 tys. dolarów. Chociaż w konkursie tyczkarzy Armand Duplantis nie poprawił najlepszego wyniku na świecie, to jednak fani lekkoatletyki musieli być zadowoleni z poziomu konkursu. Szwed oczywiście wygrał (6.25 - rekord mistrzostw). Srebro dla Greka Karalisa (6.05).

Dobrze zaprezentowała się Ewa Swoboda, która w finale sprintu na 60 m zajęła szóste miejsce, wyrównując najlepszy wynik w tym sezonie (7.07). Wygrała Włoszka Zaynab Dosso (7.00). Najszybszym sprinterem okazał się 21-letni Amerykanin Jordan Anthony (6.41).

HMŚ wielkolektyce - 4x400 sztafeta mieszana: 1. Belgia 3:15.60; 2. Hiszpania 3:16.96; 3. Polska (Duszyński, Gryc, Karolewski, Święty-Ersetic) 3:17.44; 4. Holandia 3:20.14; 5. USA 3:21.35. ©P



Armand Duplantis - jego rekord świata to dziś 6.31

Bukowiecka była pierwsza, ale z radością musiała poczekać. Ma srebrny medal

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

Natalia Bukowiecka została halową wicemistrzynią świata w biegu na 400 m. Paradoks polegał na tym, że metę przekroczyła jako pierwsza.

Jak absurdalne są tegoroczne zasady halowych mistrzostw świata w biegu na 400 m pokazał finał mężczyźni. Amerykanin Chris Robinson wygrał pierwszy bieg finałowy, ale i tak nie zdobył

medalu. W tym roku finały mamy bowiem dwa, a o ostatecznej klasyfikacji decydują po prostu czasy. Trzech zawodników w finale drugim było lepszych od reprezentanta USA.

Na szczęście w przypadku pań ta sytuacja się nie powtórzyła. Natalia Bukowiecka biegła w pierwszym finale. Ściagała się z Holenderką Lieke Klaver. Długo była za jej plecami, ale na finiszu ją wyprzedziła, wyrównując przy tym rekord Polski (50.83). Potem obie usiadły na specjalnych, zielonych pufach

ustawionych w pobliżu mety, by obserwować drugi bieg i czekać, cosie wydarzy. Tam szybsza była Czeszka Lurdes Gloria Manuel.

- To było mega dziwne. Niby wiedziałam, że powinien być ten medal, ale różne rzeczy się dzieją. Tam też były mocne zawodniczki. Nie wiedziałam, czy to będzie złoto, srebro czy brąz. Brakowało mi tego medalu w hali. Trochę zeszło ze mnie ciśnienie. Powiedziałam sobie, że to będzie prawdopodobnie mój ostatni start w halowych mistrzostwach świata. Dlatego bar-

dzo chciałam stanąć na podium - powiedziała po wszystkim Bukowiecka. - Lieke Klaver nie wiedziała, czy ma medal. Nie wyświetliło nam się nazwisko Henriette Jaeger. Nie wiedziałyśmy, co się stało. Lieke myślała, że zapomnieli Norweżki dopisać - tłumaczyła nasza sprinterka zamieszanie, jakie powstało na mecie.

- Wiedziałam, że rywalki w drugim biegu szybko zaczęły i może być dobry wynik, ale też zdawałam sobie sprawę, że mogą się pogubić, bo tak bywa,

kiedy początek jest mocny. Widać było jednak, że Czeszka jest świetnie przygotowana. Żałuję tylko, że nie biegłyśmy razem. Myślę, że to się mogło wtedy inaczej potoczyć. Nie wiem oczywiście, czy bym wygrała, ale miałam na końcu jeszcze siły i wydaje mi się, że w bezpośredniej rywalizacji mogłabym powalczyć o złoto. No oczywiście mogłabym równie dobrze być bez medalu, ale wszystko byłoby bardziej przejrzyste i satysfakcjonujące - logicznie zauważyła świeżo upieczona wicemistrzyni

świata, która celnie stwierdziła, że zabiera się też trochę radości na mecie zwycięzcy.

Pojawienie się Natalii Bukowieckiej wywołało euforię na trybunach. Była chyba najbardziej wiwatowanym polskim sportowcem w Arenie Toruń, która w sobotni wieczór wypełniła się do ostatniego miejsca.

HMŚ wielkolektyce - 400 m kobiet: 1. Lurdes Gloria Manuel (CZ) 50.76; 2. Natalia Bukowiecka (POL) 50.83 - wyrównany rekord Polski; 3. Lieke Klaver (NED) 51.02; Wadelin Venloog (HAI) 51.07. ©P

PKO BP Ekstraklasa Zespoły ze ścisłej czołówki pogubiły punkty w weekend

Motor odpalił na wiosnę, zastanawia zadyszka Jagiellonii

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Czołówka PKO BP Ekstraklasy zgubiła punkty. Szczególnym zaskoczeniem okazała się domowa porażka Jagiellonii. Drużyna Adriana Siemienica zaprzepaściła szansę na objęcie pozycji lidera.

Weekend w lidze poprzedzający baraże reprezentacji Polski o MŚ 2026 rozpoczął się w Gliwicach. Piast w późne piątkowe popołudnie poszedł za ciosem, wygrywając drugi raz z rzędu, choć znowu nie do zera. Zespół Daniela Myśliwca dzięki temu oddalił się od strefy spadkowej, w której niemal prezimował. Tymczasem w pokonanym Radomiaku, jak wynika z ustaleń serwisu Weszło, dojdzie do... kolejnej zmiany trenera.

Działacze po ledwie dwóch meczach stwierdzili, że awansowanie Kiko Ramireza z asystenta na następcę Goncalo Feio tak naprawdę nie ma sensu, dlatego sezon dokończy ktoś inny. Kto? Być może jeden z członków sztabu. W każdym



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/POLSKA PRESS

Kibice oklaskiwali zespół Motoru po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin

razie Hiszpan wyfrunął już do ojczyzny.

W Motorze Lublin nieźmiennie wierzą za to w trenerski talent Mateusza Stolarskiego, który nie został zwolniony jesienią mimo kryzysu. W przerwie zimowej nie dostał

w zasadzie żadnych nowych piłkarzy, a jednak wyniki się zgadzają. Architekt awansu do PKO BP Ekstraklasy i siódmego miejsca jako beniaminek właśnie złapał serię pięciu meczów bez porażki, która pozwoliła nawiązać kontakt z czo-

łówką. W piątkowy wieczór kibice oklaskiwali zespół po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin. Jedyne gola po podaniu Karola Czubaka strzelił skuteczny ostatnio Mbaye Ndiaye. Senegalczyk, nazy-

wany przez wszystkich Jackiem, strzelił już siedem goli, z czego pięć w rundzie wiosennej. Wdzięczni koledzy sprezentowali mu w szatni przyspiewkę.

Zupełnie odmienne nastroje panują w Pogoni Szczecin. - To jest wstyd - mówi o beznadziejnym punktowaniu na wyjazdach kapitan Kamil Grosicki. Drużyna walcząca obecnie o utrzymanie nie poprawiła dorobku w derbach Pomorza. Mecz obserwowany przez ponad 17 tysięcy widzów stał na dobrym poziomie. Lechia Gdańsk mimo poważnych osłabień w każdej formacji (brak Tomasa Bobcka, Camilo Meny i Mateja Rodina) wygrała 2:1. Bohaterami zostali inni gracze niż zazwyczaj. Fantastycznie bronił powołany do reprezentacji Nowej Zelandii Alex Paulsen, który po przerwie parami pozbawił Portowców co najmniej dwóch bramek. Decydującą o wyniku akcję przeprowadził natomiast Aleksandar Cirković. Serb minął kilku rywali jak treningowe tyczki, po czym wystawił piłkę lepiej

ustawionemu Tomaszowi Neugebaue-rowni. Piłkarze Lechii w prestiżowym meczu walczyli jak lwicy, a teraz to samo poza boiskiem czyni prezes Paolo Urfer wraz z wynajętą kancelarią prawną, by Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu anulował karę odjęcia pięciu punktów za zaległości finansowe. Jeśli tak się stanie, biało-zieloni zawalczą o europejskie puchary.

Cracovia po niemal pół roku oczekiwania wygrała domowy mecz, pokonując skromnie GKS Katowice po голу Ajdina Hasicia z rzutu karnego. Pierwszy raz w tym sezonie wystąpił dla niej były reprezentant Polski Kamil Glik, który czekał na powrót po kontuzji dokładnie 531 dni. - Jego powrót wiele dla nas znaczy - stwierdził trener Luka Elsner.

Przerwa na kadry w dobrym momencie przychodzi za to dla zmęczonej i trapionej kontuzjami Jagiellonii Białystok, która zawiodła po raz kolejny, tym razem przegrywając u siebie z Wisłą Płock, mimo objęcia prowadzenie w 11. minucie. ©

Żarty się skończyły. Nadszedł czas na baraże o MŚ

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski już 26 marca zmierzy się z Albanią w półfinale baraży o udział w mistrzostwach świata 2026. Dziś rozpoczyna zgrupowanie.

Celem Biało-Czerwonych na najbliższe dni jest oczywiście nie tylko pokonanie Albańczyków, ale także w finale barażu - który zostanie rozegrany pięć dni później - Szwedów lub Ukraińców.

Bazą kadry od dziś będzie jak zwykle hotel Double Tree by Hilton, w warszawskim Wawrze. Piłkarze dostali czas na zameldowanie do godziny 15:00. Na 17:30 zaplanowano pierwszy trening (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut), który odbędzie się na stadionie Legii.

Największym nieobecnym na poprzednich zgrupowaniach prowadzonych przez Jana Urbana był Oskar Pietuszewski. Tym razem skrzydłowy „Smoków” znalazł się wśród zawodników zaproszonych na zgrupowanie. Trudno jednak oczekiwać, że już przeciw Albanii za-

gra w wyjściowej jedenastce, nawet mimo absencji Nikoli Zalewskiego, który będzie pauzował za kartki. Należy zakładać, że będzie to dzoker w talii naszego selekcjonera.

Oskar prezentuje się w Porto bardzo dobrze, zatem powołanie to naturalna sprawa. On zresztą zawsze był w szerokiej kadrze i na naszym radarze. Różnica polega na tym, że teraz już wysłaliśmy powołanie do Porto - w ten sposób selekcjoner tonował emocje związane z wcześniejszą nieobecnością utalentowanego nastolatka w jednym z licznych ostatnio wywiadów.

Faworytem czwartkowego półfinału jest oczywiście reprezentacja Polski, notowana aktualnie na 34 miejscu na świecie (Albania jest 63.). Bilans meczów z Albanią jest koprzystny dla Biało-Czerwonych. W 15 dotychczasowych potyczkach, aż 10 razy polscy piłkarze cieszyli się z wygranych, trzykrotnie zanotowano remis, i tylko dwa spotkania zakończyły się wygranymi rywali. Bilans bramkowy to 20-10, ale pamiętać należy, że ostatnie starcie - we wrześniu 2023 roku - zakończyło się zwycięstwem pod-



FOT. SYLVIA DABROWA/POLSKA PRESS

Przed Janem Urbanem dwa - miejmy nadzieję - najważniejsze mecze w roli selekcjonera

opiecznych selekcjonera Sylwina ho.

Brazylijski szkoleniowiec tym razem wiele obiecuje sobie po formie Anisa Mehmetiego na co dzień grającego w Ispwich Town oraz dobrze u nas zapamiętano Ernesta Muciego. Ima w kadrze dwóch debutantów. Nowymi członkami są obrońcy: Bujar Pllana z Lechii

Gdańsk i Stavro Polo z AEK Ateny, którzy przyjęli albańskie obywatelstwo. Pllana jest Kosowianinem i grał w reprezentacji młodzieżowej swojego kraju, a drugi jest Grekiem z Rodos, którego dziadkowie pochodzą z południowej Albanii.

- Przestrzegam przed lekceważeniem Albanii, zwłaszcza że ostatni eliminacyjny mecz

w wykonaniu naszej reprezentacji to był kompletny piach - ocenia były trener reprezentacyjnych bramkarzy, Jacek Kazimiński.

Kadra Polski na baraże o MŚ 2026:

bramkarze: Bartłomiej Drągowski (Widzew Łódź), Kamil Grabara (VfL Wolfsburg), Mateusz Kochalski (Karabach Agdam), Bartosz Mrozek (Lech Poznań); **obrońcy:** Jan Bednarek i Jakub

Kiwior (FC Porto), Bartosz Bereszyski (Palermo), Matty Cash (Aston Villa), Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki), Arkadiusz Pyrk (FC Sankt Pauli), Przemysław Wiśniewski (Widzew), Jan Ziłkowski (AS Roma); **pomocnicy:** Kamil Grosicki (Pogon Szczecin), Jakub Kamiński (FC Koeln), Jakub Moder (Feyenoord Rotterdam), Oskar Pietuszewski (FC Porto), Filip Różga (Sturm Graz), Michał Skóraś (KAA Gent), Bartosz Slisz (Broendby), Sebastian Szymański (Rennes), Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo), Piotr Zieliński (Inter Mediolan); **napastnicy:** Robert Lewandowski (FC Barcelona), Krzysztof Piątek (Al-Duhail), Karol Świderski (Panathinaikos Ateny).

Kadra Albanii na baraże o MŚ 2026:

bramkarze: Thomas Strakosha (AEK Ateny), Elhan Kastrati (AS Cittadella), Mario Dajsinani (FK Egnatii Rrogozhina); **obrońcy:** Mario Mitaj (Al Ittihad Džudda), Stavro Pillo (AEK Ateny), Naser Aliji (Dinamo City Tirana), Berat Gjimshiti (Atalanta Bergamo), Bujar Pllana (Lechia Gdańsk), Klisman Caka (Achmat Grozny), Arlind Ajeti (Bodrum FK), Ardian Ismajli (Torino), Elseid Hysaj (Lazio Rzym), Ivan Balliu (Rayo Vallecano); **pomocnicy:** Jasir Asani (Esteghlal Teheran), Kristjan Asllani (Besiktas JK), Nazmi Gripshi (Rubin Kazań), Arber Hoxha (GNK Dinamo), Qazim Laci (Caykur Rizespor Kulubu), Anis Mehmeti (Ipswich Town FC), Adrijon Pajaziti (HNK Hajduk), Ylber Ramadani (US Lecce), Julian Shehu (Widzew Łódź); **napastnicy:** Nedis Bajrami (Rangers FC), Armando Broja (Burnley FC), Myrto Uzuni (Austin FC) Ernest Muci (Trabzonspor Kulubu). ©

Ligi zagraniczne. Przyzwoite występy wybrańców trenera Urbana. Powrót Milika

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Powołani na mecze barażowe kadrowicze Jana Urbana, a także kandydaci do wyjazdu na finały MŚ z lig zagranicznych, w weekend rozgrywali ostatnie przed przerwą na reprezentację spotkania.

W lidze niemieckiej z dobrej strony pokazał się Jakub Kamiński. Młody lider FC Köln był jednym z najlepszych graczy meczu z Borussia Mönchengladbach. Kolejny swój mecz w barwach Wolfsburga dostał przymierzany do występu między słupkami w meczach barażowych Kamil Grabara. We Włoszech grali niepowołani do reprezentacji Jakub Piotrowski i Arkadiusz Milik.

Dobre wieści od „Kamyka”
Kamiński wyszedł w podstawowym składzie FC Köln na pozycji numer 10, na której widzi go także Jan Urban. To ważne, bo musimy pamiętać, że w najbliższy czwartek zabraknie Nicolì Zalewskiego, który w meczu z Albanią 26 marca będzie pauzował za kartki. Köln przegrywało

już w 1. minucie, ale sześć minut później, na tablicy wyników widniał wynik 2:1 dla klubu Polaka. W 7. minucie Kuba dośrodkował w pole karne, a Ragnar Ache nie dał szans bramkarzowi rywala. Kolończycy finalnie zremisowali z Borussia Mönchengladbach 3:3. Kamiński, poza asystą, oddał też celny strzał i imponował dryblingami: na cztery próby udało mu się trzy. Miał blisko 70-procentową skuteczność, jeśli chodzi o podania do kolegów ustawionych w strefie obronnej rywala. Został jednym z najlepszych zawodników meczu, choć obejrzał żółtą kartkę – za niesportowe zachowanie. Rozegrał też 90 minut, co nie jest częstą praktyką, jeśli chodzi o typowo ofensywnych pomocników lub skrzydłowych.

Starania Grabary to za mało
W Bundeslidze zobaczyliśmy też Kamila Grabarę. Bramkarz VFL Wolfsburg jest faworytem do pierwszego składu reprezentacji Polski 26 marca w meczu barażowym przeciwko Albanii. „Wilki” – mimo wielkich starań Grabary – walczą o utrzy-



Arkadiusz Milik kontuzji, po której nie grał niemal dwa lata, doznał w meczu reprezentacji z Ukrainą

manie. W 27. kolejce Bundesligi Wolfsburg podejmował innego giganta sprzed lat – Werder Brema. To był, niestety, następny mecz, w którym polski bramkarz nie był w stanie wszystkiego wyłapać. Wybrował dwa z trzech uderzeń Werderu, nie dał jednak rady przy strzale Justina Njinmaha w drugiej połowie. Grabara w obecnym sezonie zachował

tylko jedno czyste konto w lidze. Wolfsburg prezentuje się dramatycznie i nadal zajmuje 17., czyli przedostatnie miejsce w tabeli.

Arek czekał prawie dwa lata
W lidze włoskiej też grali Polacy, choć ci niepowołani na mecze barażowe przez Jana Urbana. W sobotę wie-

czorem Juventus mierzył się z Sassuolo i drużyna Sebastiana Walukiewicza zabrała dwa punkty Starej Damie. W 79. minucie doszło do radośnego momentu dla oglądających to spotkanie Biało-Czerwonych. Na boisko, po niemal dwóch latach przerwy spowodowanej kontuzją, wszedł Arkadiusz Milik. Doznał jej w sparingu reprezentacji Polski z Ukrainą (3:1) na samym początku meczu. Milik pauzował aż 652 dni. Zaledwie dziesięć minut po wejściu na boisko Arek mógł zostać bohaterem Juventus. Turek Kenan Yildiz dośrodkował w pole karne rywala, a Polak uderzył piłkę głową. Niestety dla naszego napastnika, bramkarz Arijanet Murić obronił strzał. Zarówno Milik, jak i Walukiewicz otrzymali średnie noty za swoją grę – po 6.3/10. W Serie A 45 minut rozegrał także pomijany przez Urbana Jakub Piotrowski. Pomocnik, który dwa lata temu w barażach strzelił gola Estonii (5:1), wszedł na murawę zaraz po przerwie. Jego Udinese wygrało 2:0 z Genoa. Piotrowski oddał jeden celny strzał, ale nie on cieszył się z bramki. Na szczęście mógł

się cieszyć z kolegami z bramki, bo oba gole padły po przerwie. Jakub został oceniony na 6.6/10. W meczu, z powodu kontuzji łydki, nie wystąpił drugi z Polaków – Adam Buksa.

- WYNIKI W LIGACH TOP 5**
- Premier League:**
31. kolejka: Bournemouth - Manchester United 2:2, Brighton - Liverpool 2:1, Fulham - Burnley 3:1, Everton - Chelsea 3:0, Brentford - Leeds 0:0.
- Ligue 1**
27. kolejka: Lens - Angers 5:1, Toulouse - Lorient 1:0, Auxerre - Brest 3:0, Nice - PSG 0:4.
- Bundesliga**
27. kolejka: RB Lipsk - Hoffenheim 5:0, VFL Wolfsburg - Werder 0:1, Heidenheim - Bayer Leverkusen 3:3, Bayern Monachium - Union Berlin 4:0, FC Köln - Borussia Mönchengladbach 3:3, Borussia Dortmund - Hamburger SV 3:2.
- La Liga**
29. kolejka: Villarreal - Real Sociedad San Sebastian 3:1, Elche - Mallorca 2:1, Espanyol - Getafe 1:2, Osasuna - Girona 1:0, Levante - Real Oviedo 4:2, Sevilla - Valencia 0:2.
- Serie A**
30. kolejka: Cagliari - Napoli 0:1, Genoa - Udinese 0:2, Parma - Cremonese 0:2, AC Milan - Torino 3:2, Juventus - Sassuolo 1:1.
- © ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI

■ HANDLOWE

■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES

■ NAUKA

■ PRACA

■ ZDROWIE

■ USŁUGI

■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER

■ ZWIERZĘTA

■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE

■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE

■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

eprasa.pl 86feedef5b

Przyciągałam takich facetów, jacy mi się wtedy podobali, podobnych do siebie, czyli toksycznych

Doda o swych dotychczasowych związkach w Gosia Ohme Podcast Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Marcelina Zawadzka lubi swoją przestrzeń

Po powrocie do Polski z Dubaju celebrytka poinformowała fanów, że obecnie mieszka u rodziców, co jest dla niej nietypową sytuacją, bo od dziewiętnastego roku życia mieszkała u siebie. Prezenterka podkreśla, że ceni sobie tę bliskość rodziny, ale jednocześnie lubi mieć swoją przestrzeń i czas dla siebie.

Michał Szpak ma największego fana

Piosenkarz podzielił się na Instagramie wspólnym zdjęciem z tatą. W przeszłości ich relacja była napięta, głównie z powodu niekonwencjonalnego wizerunku artysty. Obecnie Szpak napisał pod fotografią, że jego tata jest jego „największym fanem”, podkreślając, że ich więź jest teraz silniejsza niż kiedykolwiek.

Michał Wiśniewski prosi o wstrzeźliwość

Frontman Ich Troje obwieścił w internecie, że rozstał się ze swoją piątą żoną Polą Wiśniewską. – Nie udało mi się uratować mojego małżeństwa, więc zanim wszyscy napiszą o tym, mówię o tym sam. (...) Bardzo gorąco proszę, ze względu na dwójkę moich małoletnich dzieci, o wstrzeźliwość w opiniach do czasu zakończenia postępowania. Z całego serca dziękuję i trzymam za moją jeszcze żonę i siebie kciuki, abyśmy wyszli z tego jak najmniej poranieni – powiedział. (GZL) Fot. Anadryd Banaś



W TELEWIZJI



Diamenty są wieczne

TVP Kultura, 20:00
Wywiad brytyjski, zaniepokojony wzrostem przemytu diamentów, wysyła Jamesa Bonda do centrum nielegalnego handlu kamieniami szlachetnymi. Ma przeniknąć do siatki przemysłowców i wyjaśnić przyczyny. Okazuje się, że rywal Bonda, Blofeld, pracuje nad skonstruowaniem nowej broni.

Oppenheimer

Polsat, 21:40
Film przedstawia historię triumfu i tragedii J. Roberta Oppenheimera – genialnego fizyka i dyrektora Projektu Manhattan, który pomimo swoich zasług został oskarżony o powiązania z komunistami. W roli legendarnego uczonego wystąpił Cillian Murphy.

Wall Street: pieniądze nie śpi

Kino TV HD, 22:10
Były gracz giełdowy osiadł 8-letni wyrok za oszustwa. Siedem lat po wyjściu z więzienia spotyka się z młodym maklerem, który prosi go o pomoc w doprowadzeniu bogatego spekulanta do upadku.

Jack Reacher: Nigdy nie wracaj

TVN, 22:40
Major Susan Turner zostaje niesłusznie oskarżona o zdradę stanu i aresztowana. Jej wierny przyjaciel Jack Reacher nie zawaha się przed niczym, żeby pomóc koleżance i udowodnić jej niewinność.

KRZYŻÓWKA NR 44

Poziomo:

- 1) sztuka sceniczna z jednym aktorem,
- 5) przyrząd do określania położenia geograficznego,
- 9) ... prac, ssak o cennym futrze,
- 10) gondola pod balonem,
- 12) fryzura z drobnych loczków,
- 14) bujna na połoninie,
- 15) nakłanianie do porozumienia,
- 17) „Szyfrowe ...”, powieść Stefana Żeromskiego,
- 18) buduje w znanym przysłowie,
- 21) czarna skała magmowa,
- 23) potocznie niesnaski, kłótnie,
- 28) prowadzi w Polsacie program „Nasz nowy dom”,
- 29) przejaw radości i wesołości,
- 32) John, autor poematu „Raj utracony”,
- 36) żywy organizm,
- 37) rzeczy zabawne, śmieszne,
- 38) dawne narzędzie tortur,
- 39) każdy ... ma swój czubek,
- 40) wykrywa wahadełkiem ciek wodny.

Pionowo:

- 1) przełożony zakonu krzyżackiego,
- 2) miejsce Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1998 roku,
- 3) okres dziesięciu dni,
- 4) nabożeństwo np. w kościele katolickim,
- 5) miejsce połączenia metali,
- 6) wiązka pszenicy lub jęczmienia,
- 7) łuk wsparty na filarach,
- 8) łańcuch górski ze Śnieżką,



- 11) bezkrytyczny naśladowca mody,
- 13) przedmiot do wygrania na loterii,
- 16) skoczny taniec ludowy,
- 19) postać ludzka ulepiona z gliny,
- 20) jezioro w Dolinie Dolnej Odry,
- 22) Stanisław, autor powieści „Solaris”,
- 24) wzgórze na Pomoście Kra-

kowskim,

- 25) materiał na kieliszki i stoiki,
- 26) poznański klub piłkarski,
- 27) karzeł, opiekun kopalni,
- 29) węgierka lub mirabelka,
- 30) niepożądany gość, natręt,
- 31) dawna jednostka masy,
- 33) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
- 34) lampa z trzema elektrodami,
- 35) opiekunka dziecka, piastunka.

ROZWIĄZANIE NR 43

S	T	A	S	Z	I	C	Z	S	I	A	W	O	L	I
Z	D	A	E	D	Y	T	A	O	O	I	I	I	I	I
K	O	R	O	W	O	D	R	L	Y	Z	W	I	A	R
O	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I	I
T	R	A	N	S	Z	A	N	T	R	O	J	A	N	K
O	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A
A	N	D	R	U	S	F	E	E	P	R	Z	E	G	U
D	D	T	K	R	O	P	K	A	E	A	A	A	A	A
K	O	P	Y	T	O									
O	A	A	A	A	A									
M	A	K	L	E	R									
U	U	U	U	U	U									
N	A	N	K	I	N									
A	E	E	E	E	E									
L	A	K	A	K	L	A	W	E	S	T	Y	N	S	Z

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś poczujesz przypływ energii i chęci do działania. Horoskop dzienny radzi wykorzystać to w mierzeniu się z codziennymi obowiązkami. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój i rozważa pomogą Ci uniknąć konfliktów. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by skupić się na tym, co naprawdę ważne. **Baran (21.03 - 19.04)** Komunikacja będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że rozmowy przyniosą ciekawe pomysły i nowe możliwości.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoja intuicja dziś Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sobie i podejmować decyzje bez najmniejszego wahania. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Masz szansę zabłysnąć i zdobyć uznanie w oczach kilku osób. Horoskop na dziś radzi pokazać swoje talenty i nie bać się nowych wyzwań. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobne szczegóły będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dobra organizacja pomoże Ci osiągnąć sukces.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach poprawi Twój nastrój. Horoskop dzienny radzi unikać sporów i postawić na kompromisowe rozwiązania. **Panna (23.08 - 22.09)** Silne emocje mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować spokój i nie podejmować pochopnych decyzji. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja planowaniu i marzeniom. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje wyznaczyć nowe cele i podążać w ich kierunku.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie oczekiwane efekty, jeśli zachowasz cierpliwość. Horoskop dzienny przypomina, że nie wszystko musi działać się szybko. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by wykorzystać ją w codziennych zadaniach. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry dzień na rozmowy i budowanie więzi.